

Z Natalią Gorbaniewską
rozmawia Grzegorz Przebinda

UNIwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0001-9581-0214

Dzięki czemu jesteśmy ludźmi...

(Paryż, luty 1987 roku)

*Pójdiesz na prawo stracisz konia,
pójdiesz na lewo – sam zginiesz,
pójdiesz prosto...*
(motyw z rosyjskich bajek ludowych)

Grzegorz Przebinda: Chciałbym zacząć od pytania, które zadawano ci już wiele razy. 25 sierpnia 1968 roku wysłaś wraz z szóstką przyjaciół – może ich wymienię: Konstantin Babicki¹, Łarisa Bogoraz-Bruchman², Wadim Delaunay³,

-
- 1 Konstantin Josifowicz Babicki (1929–1993) – lingwista, bard, obrońca praw człowieka, od połowy lat 60. występował w obronie Andrieja Siniawskiego i Julija Daniela, Jurija Gałanskowa i Aleksandra Ginzburga. Po demonstracji na placu Czerwonym skazany na trzy lata zesłania, które odbył w Republice Komi. W 1990 roku nagrodzony honorowym obywatelstwem miasta Pragi. Zmarł w Moskwie.
 - 2 Łarisa Josifowna Bogoraz-Bruchman (1929–2004) – z wykształcenia filolożka, jedna z najbardziej aktywnych i sprawczych osób w ruchu dysydenckim w ZSRR. W 1950 roku wyszła za mąż za Jurija Daniela, jeżdżąc doń regularnie w latach 1966–1967 do obozów mordwińskich. Po demonstracji roku 1968 skazana na cztery lata zesłania, które odbyła na Syberii Wschodniej, w osiedlu Czuna w obwodzie irkuckim, pracując w brygadzie przeładunku drewna. Potem przebywała dobrowolnie na zesłaniu – razem z drugim mężem Anatolijem Marczenką w Tarusie koło Kaługi i ponownie w Czunie. W 1976–1984 współredaktorka samizdatowego almanachu historycznego „Pamięć”. Jesienią 1989 r. weszła w skład reaktywowanej Moskiewskiej Grupy Helsińskiej. W 1990 r. wyróżniona honorowym obywatelstwem Pragi. W latach 1991–1996 kierowała pracami edukacyjnego seminarium o prawach człowieka na terytorium nowej Rosji i Wspólnoty Niepodległych Państw.
 - 3 Wadim Nikołajewicz Delaunay (1947–1983) – poeta, bliski eksperymentalnej grupie SMOG; jeszcze jako uczeń w latach 1960–1963 był regularnym uczestnikiem nielegalnych mitingów poetyckich

Władimir Driemluga⁴, Paweł Litwinow⁵, Wiktor Fajnberg⁶ – na plac Czerwony, aby protestować przeciwko agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Dlaczego było was tylko siedmioro i czy zdawaliście sobie sprawę, że zaczyna się coś nowego w dziejach potyczek komunistycznej władzy z opozycją?

Natalia Gorbaniewska: Dlaczego było nas tylko siedmioro?⁷ To pytanie można sformułować nieco inaczej: skąd wzięło się nas aż tylu, aby wyjść na plac Czerwony i tam demonstrować? Tym bardziej, że nikt nie mógł przewidzieć, co się z nami stanie. Domysły były różne, począwszy od takich, że po demonstracji nikt nas nie ruszy i wrócimy spokojnie do domu, aż do takich, że nas tam zwyczajnie na miejscu zabiją. W tym czasie w Związku Sowieckim było bardzo niewiele prób demonstracji. Od 1965 roku, corocznie 5 grudnia, odbywały się demonstracje na placu Puszkina, ale to było miejsce jakby tradycyjne⁸. A i tam zatrzymywano, nie mówiąc już o tym, że gdy pró-

na placu Majakowskiego w Moskwie. Po demonstracji na placu Czerwonym skazany na dwa lata i dziesięć miesięcy łagru – karę odbył w latach 1968–1971 w Tiumenii na Syberii Zachodniej. Od 1975 roku do końca życia na emigracji w Paryżu, gdzie współpracował z kwartalnikiem „Kontynent” i tygodnikiem „Russkaja Mysl”. W 1990 r. wyróżniony pośmiertnie honorowym obywatelstwem Pragi.

- 4 Władimir Aleksandrowicz Driemluga (1940–2015) – robotnik, próbował studiów w Leningradzkim Uniwersytecie, skąd został relegowany za „zachowanie niegodne studenta radzieckiego”. Po demonstracji skazany na trzy lata łagru. Więziony za kręgiem polarnym, gdzie otrzymał kolejny trzyletni wyrok. Od 1974 r. na emigracji w USA. W 1990 r. wyróżniony honorowym obywatelstwem Pragi.
- 5 Paweł Maksimowicz Litwinow (ur. 1940) – syn Maksima Litwinowa, ministra spraw zagranicznych ZSRR (1930–1939), fizyk, dysydent. Po demonstracji skazany na pięcioletnie zesłanie, które odbył na Zabajkalu. Wiosną 1974 roku wyemigrował do USA. W 1990 r. wyróżniony honorowym obywatelstwem Pragi. W maju 2011 r. brał udział w moskiewskiej konferencji poświęconej dziedzictwu i aktualności dzieła Andrieja Sacharowa, m.in. obok Jeleny Bonner, Ludmiły Aleksiejewej, Michaiła Gorbaczowa, Tatiany Jankielewicz, Siergieja Kowalowa, Grigorija Jawlinskiego, Garri Kasparowa, Borisa Niemcowa, Jana Raczynskiego, Aleksieja Daniela, Michaiła Chodorokowskiego, Siergieja Karaganowa, Borisa Falikowa, Karela Schwarzenberga, Františka Janoucha, Tomasa Venclovy, Adama Michnika, Tadeusza Mazowieckiego. URL: <https://asfconf2011.sakharov-center.ru/programma>
- 6 Wiktor Isaakowicz Fajnberg (1931–2023), filolog anglista i historyk sztuki, po demonstracji – podczas której został ciężko pobity – uznany za niebezpiecznego i skierowany do szpitala psychiatrycznego w Leningradzie, gdzie spędził cztery lata (1969–1973). W 1974 roku wyemigrował do Izraela, skąd przeniósł się do Anglii, następnie do Francji. Na emigracji założył grupę Campaign Against Psychiatric Abuse – do walki z wykorzystywaniem psychiatrii dla celów politycznych. W 1990 r. wyróżniony honorowym obywatelstwem Pragi.
- 7 W wywiadzie mowa o siedmiu demonstrantach, w rzeczywistości było ich ośmiu. Dodatkowym uczestnikiem była studentka historii Tatiana Bajewa (ur. 1947), która jednak podczas przesłuchań – w porozumieniu z innymi – stwierdziła, iż znalazła się na placu Czerwonym przypadkowo. Gorbaniewska, udzielając mi wywiadu w lutym 1987 roku, postanowiła dla ostrożności nazwiska Bajewej nie wspominać.
- 8 5 grudnia 1965 roku na demonstrację pod pomnik Puszkina w Moskwie przybyło około 200 osób, domagając się jawności i sprawiedliwości w procesie nad aresztowanymi we wrześniu 1965 dwoma pisarzami – Andriejem Siniawskim i Julijem Danielem (zob. przyp. 14). Pomysłodawcą tej demonstracji był matematyk i obrońca praw człowieka Aleksander Jesienin-Wolpin (1924–2016), syn znanego poety Siergieja Jesienina. Jesienina-Wolpina wspomagali – fizyk Walerij Nikolskij (1938–1978), malarz Jurij Titow i jego żona Jelena Strojewa. 5 grudnia został wybrany na demonstrację nieprzypadkowo – jako Dzień Konstytucji ZSRR (z 1936).

bowano właśnie tam, na placu Puszkina, demonstrować nie w tym tradycyjnym dniu, to ludzi zwyczajnie wsadzano – tak odbył się pierwszy proces Bukowskiego, a także, dodam, uczestnika naszej demonstracji Wadima Delaunay. Wyszli oni, aby demonstrować przeciwko aresztowaniu przyjaciół...⁹. Ale na placu Czerwonym do tej pory nie demonstrował nikt... Poza tym, to jednak co innego – demonstrować przeciwko aresztowaniu kogoś. A tutaj wyszło na to, że demonstrujemy przeciwko Związkowi Sowieckiemu, partii i rządowi, co więcej – przeciwko całemu Układowi Warszawskiemu. Rozumieliśmy aż za dobrze, że w razie aresztu nasz czyn mogli zakwalifikować dowolnie, aż do zdrady ojczyzny włącznie. Inna rzecz, że woleli z tego paragrafu nie korzystać... ale mogli. O demonstracji wiedziało kilkadziesiąt osób. Każdy decydował za siebie, iść czy nie iść.

Opowiedz, jak wyglądało dochodzenie i przesłuchania. Co się z wami potem stało?

Kto chce wiedzieć, jak wyglądało śledztwo, to niech czyta moją książkę *Полдень*¹⁰. Mimo całej miłości, jaką mnie Polacy darzą, jakoś do tej pory nie przetłumaczono jej na polski¹¹... Tam rzeczywiście opowiedziałam wszystko ze szczegółami, co więcej – o wiele lepiej pamiętałam wtedy wszystko. Teraz sama, by ci to dokładnie opowiedzieć, musiałabym sięgnąć do książki. Chyba to rozumiesz?

Tak...

Lepiej by było, gdyby Polacy mniej mnie wychwalali, a przetłumaczyli moją książkę. Bo i po co mówić, jaki to ze mnie wspaniały człowiek. Nie jestem żadną wspaniałością,

⁹ 22 stycznia 1967 roku Wadim Delaunay, Władimir Bukowski i Jewgienij Kuszew demonstrowali na placu Puszkina w Moskwie, domagając się uwolnienia Jurija Gałanskowa, Aleksandra Gizburga, Aleksieja Dobrowolskiego i Wiery Łaszkowej. Na przełomie sierpnia i września 1967 r. Kuszew i Delaunay otrzymali roczne wyroki w zawieszeniu, Bukowskiego zaś skazano na trzy lata łagru, które odbył w obozie w rejonie Woroneża.

¹⁰ Наталья Горбаневская, *Полдень. Дело о демонстрации 25 августа 1968 года*, Possev Verlag, Frankfurt/M. 1970. Drugie, poszerzone wydanie tej książki ukazało się w „Nowym Izdatielstwie” w Moskwie w 2007 roku. Do tej pierwszej krajowej edycji Gorbaniewska napisała specjalną przedmowę, poprawiła zauważone omyłki z pierwszego wydania, ujawniła nazwiska ludzi, których w 1969 roku przywoływała ze względów bezpieczeństwa tylko anonimowo. Jako posłowie zamieściła swój późniejszy artykuł, opublikowany 25 sierpnia 1983 r. w paryskim tygodniku „Russkaja Mysl”, pt. *Можешь выйти на плац, смейся выйдя на плац*, nawiązujący do *Romansu petersburskiego* Aleksandra Galicza (powstałego 22 sierpnia 1968 r.). W aneksie umieściła kilkanaście swoich wierszy związanych z demonstracją i późniejszymi losami więziennymi. Już pośmiertnie (2017) to samo moskiewskie „Nowoje Izdatielstwo” wydało trzecią edycję książki, wzbogaconą krótką przedmową Ludmiły Ulickiej, fotografiami uczestników demonstracji, zapisem przebiegu procesu sądowego nad Gorbaniewską (odbytego bez jej obecności w jednym dniu, 7 lipca 1970 r.) i listami do matki, z więzienia w Butyrkach w Moskwie i ze szpitala psychiatrycznego w Kazaniu.

¹¹ Książka została przetłumaczona na polski we Wrocławiu w 1990 roku, wydano ją dopiero w 2006. Zob. Natalia Gorbaniewska, *Dwunasta w południe. Sprawa demonstracji w dniu 25 sierpnia 1968 roku na placu Czerwonym*, przeł. Anita Tyszowska, Tadeusz Gosk, Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2006.

jestem człowiekiem zwyczajnym... widzisz przecież. Siedzisz przede mną i patrzysz. Opowiem ci coś, o czym zawsze opowiadam, opowiem ci wspaniałą historię. Lepszego komplementu nigdy od nikogo, a tym bardziej od Polaka, nie słyszałam. W 1978 albo 1977 roku przyjechał do Paryża Marek Edelman¹². Popatrzył na mnie i powiedział: „Gorbaniewska, to ty tak wyglądasz, a ja myślałem, żeś duża jak szafa!”. Co za przyjemność – jestem właśnie taka, do szafy niepodobna... Niechby wreszcie zebrało się parę osób i zamiast zajmować się komplementami, przetłumaczyło książkę *Полдень*. Ja nie siebie chwalebę. Zebrałam tam cały materiał – książka jest dokładnym zapisem całego procesu. Ja sama, jak wiesz, w procesie udziału nie brałam¹³. Brudnopisy i zapiski zrobione przez innych obecnych na sali ja po prostu połączyłam w całość. Dawałam je potem autorom do sprawdzenia, aby się przekonać, czy dobrze zrozumiałam... O śledztwie zaś opowiadam z własnego punktu widzenia, jak ja to widziałam wtedy... zapisałam także to, o czym dowiedziałam się potem od innych o ich przesłuchaniach. I wszystko to w tej książce opisałam...

12 Marek Edelman (1919–2009) – jeden z przywódców powstania w getcie warszawskim (1943), uczestnik Powstania Warszawskiego (1944). Bohater książki Hanny Krall *Zdążyć przed Panem Bogiem* (1977), będącej wywiadem-rzeką z nim, oraz *I była miłość w getcie*, spisanej w 2008 r., na podstawie rozmów, przez Paulę Sawicką. Pierwsza książka ukazywała się po rosyjsku trzy razy w dwóch przekładach. Najwcześniej – w 1988 roku w czwartym numerze moskiewskiego miesięcznika „Inostrannaja Litieratura” w tłumaczeniu Ksenii Starosielskiej, z posłowiem Jewgienija Jewtuszenki, następnie w 2006 roku w piątym numerze petersburskiego miesięcznika „Zwiezda” w przekładzie Natalii Panczinskiej, a po raz trzeci i ostatni w 2011 r. w oddzielnej wersji książkowej w moskiewskim wydawnictwie Tekst, w dawnym tłumaczeniu Starosielskiej. Książka Edelmana i Sawickiej *I była miłość w getcie* ujrzała światło dzienne po rosyjsku w 2008 r. w moskiewsko-jerozolimskim wydawnictwie „Mosty Kultury” w przekładzie Starosielskiej. Wspominany przez Gorbaniewską pobyt Edelmana w Paryżu miał miejsce w 1978 roku, gdy przyjechał on nad Sekwanę, aby odwiedzić tam przebywających od 1972 r. na emigracji żonę Alinę Margolis-Edelmana i syna Aleksandra. Znany francuski dziennikarz Jean-Marie Cavada zaprosił wówczas Marka Edelmana do programu w telewizji z okazji czterdziestej piątej rocznicy powstania w getcie warszawskim. URL: <https://polskifr.fr/polska-we-francji/aleksander-edelman-moj-ojciec-nie-byl-bohaterem/>

13 Zaraz po demonstracji Natalia Gorbaniewska została uznana – jeszcze nieoficjalnie – za niepoczytalną, zwolniona z aresztu i oddana „pod opiekę matki”. W roku 1969 pracowała nad książką *Dwunasta w południe*, która pojawiła się w samizdacie w sierpniu 1969 r. Zarazem spisywała i redagowała potajemnie „Kronikę Wydarzeń Bieżących”. W grudniu 1969 r. została ponownie aresztowana, spędziła kilka miesięcy w więzieniu w Butyrkach w Moskwie. W kwietniu 1970 r., w moskiewskim Instytucie Psychiatrii Sądowej im. Władimira Serbskiego, zdiagnozowano u niej „schizofrenię bezobjawową” albo „pełzającą” („*вялотекущая шизофрения*”) i uznano – teraz już oficjalnie – za niepoczytalną. 7 lipca 1969 r. sąd w Moskwie skazał ją zaocznie na przymusowe (beztęmnowe) leczenie w zamkniętym szpitalu psychiatrycznym. W styczniu 1971 r. została skierowana do więziennego szpitala psychiatrycznego w Kazaniu, gdzie przebywała do października tego roku. Stamtąd przeszła ponownie przez więzienie w Butyrkach i przez Instytut Serbskiego, aby w lutym 1972 r. wyjść ostatecznie na wolność. Od grudnia 1975 r. do końca życia przebywała na emigracji w Paryżu, gdzie w 2005 r. otrzymała od prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego obywatelstwo polskie. W latach 1999–2013 współpracowała ściśle z redagowanym przez Jerzego Pomianowskiego miesięcznikiem „Nowaja Polska” – od numeru pierwszego aż po numer sto pięćdziesiąty, ostatni za jej życia.

Działo się to w latach 1968–1969, już po procesie Siniawskiego i Daniela¹⁴, po rozprawie Brodskiego¹⁵; to wówczas nie dopuszczono do druku „nieprawomyślnych” utworów Lidii Czukowskiej¹⁶, Aleksandra Sołżenicyna¹⁷, a nawet Konstantina Simonowa¹⁸. Wy o tym wiedzieliście, śledziście oszczerczą kampanię, głównie tygodnika „Litieraturnaja Gazieta”, przeciwko Aleksandrowi Sołżenicynowi!¹⁹ Czytaliście utwory Sołżenicyna w samizdacie?

No oczywiście. Czytaliśmy wszystko, przepisując potem na maszynie. Samizdat rozpowszechniał się wtedy niewiarygodnie... Ale wówczas jeszcze tak bardzo za to nie prześladowano. Prześladowano, ale nie tak, jak potem... Trzeba dodać, że i przed nami sądzono wielu politycznych. Ale o ich procesach naprawdę mało kto wiedział. W ogóle mało kto wiedział, czym są łagry polityczne. Pierwsze świadectwo o takich łagrach i rozmachu politycznych represji czasów postalinowskich dał w swej książce Tola Marczenko, myślę oczywiście o jego wspomnieniach *Moje świadectwa*. To był

14 Proces Andrieja Donatowicza Siniawskiego i Julija Markowicza Daniela miał miejsce w Moskwie od 11 do 14 lutego 1966 roku. Powodem oskarżenia był fakt, iż obaj opublikowali swoje utwory za granicą – Siniawski pod pseudonimem Abrama Terca, a Daniel – pod pseudonimem Nikołaja Arżaka. Siniawski został skazany na siedem lat łagru o zaostrzonym reżimie, a Daniel – na pięć. Obaj – „za propagandę i agitację antyradziecką”.

15 Josif Brodski (1940–1996) – poeta, późniejszy laureat literackiej Nagrody Nobla (1987). W lutym–marcu 1964 roku był sądzony w Leningradzie pod zarzutem „pasożytnictwa” („тунеядство”). Skazany na pięć lat zesłania z „zastosowaniem pracy przymusowej”. Wyrok odbywał jako robotnik sowchozu we wsi Norienskaja w obwodzie archangielskim. Po protestach m.in. Anny Achmatowej i Konstantina Paustowskiego po osiemnastu miesiącach zwolniony. W maju 1972 r. wysłany przymusowo za granicę. Osiadł na stałe w USA.

16 Lidia Korniejewna Czukowska (1907–1996) – redaktorka, autorka powieści o represjach lat 30. i 40. (*Opustoszały dom, Zejście pod wodę*), autorka dzienników *Zapiski o Annie Achmatowej*. Współpracowała z ruchem dysydenckim, broniła Josifa Brodskiego, Andrieja Siniawskiego, Julija Daniela, Aleksandra Sołżenicyna. W 1990 r. uhonorowana międzynarodową Nagrodą Sacharowa, przyznaną przez Parlament Europejski.

17 Aleksander Isajewicz Sołżenicyn (1918–2009) – pisarz, publicysta i myśliciel, laureat literackiej Nagrody Nobla (1970). W okresie 1945–1953 przebywał w łagrach. Po powrocie z zesłania (1955) pisał potajemnie utwory łagrowe, z których tylko *Jeden dzień Iwana Denisowicza* ukazał się w ZSRR oficjalnie (1962). Pozostałe – m.in. *Oddział chorych na raka*, *Krąg pierwszy* (oba w 1968), *Archipelag Gulag* (1973–1975) – ujrzały światło dzienne na Zachodzie. Od 1974 roku Sołżenicyn przebywał na przymusowej emigracji w USA, skąd powrócił do Rosji w maju 1994 roku.

18 Konstantin Konstantinowicz Simonow (1915–1979) – pisarz wojenny, autor powieści *Nikt nie rodzi się żołnierzem* oraz *Żywi i martwi*. W połowie lat 60. cenzura zatrzymała jego dzienniki wojenne *Разные дни войны. Дневник писателя* (Różne dni wojny. Dziennik pisarza).

19 Po oficjalnej publikacji głośnego *Jednego dnia Iwana Denisowicza* (1962) oraz kilku innych mniejszych utworów (*Zagroda Matriony, Zdarzenie na stacji Kreczetowka*, oba w 1963) kolejne dzieła Aleksandra Sołżenicyna – powieści *Oddział chorych na raka* i *Krąg pierwszy* – zostały zatrzymane przez cenzurę. W latach 1966–1968 miała miejsce bardzo ostra kampania ideologiczna przeciwko pisarzowi, a najbardziej zjadliwe antysołżenicynowskie teksty ukazywały się w tygodniku „Litieraturnaja Gazieta”. Zob. G. Przebinda, *Rozkaz zapomnieć, czyli dlaczego nie opublikowano „Oddziału chorych na raka” Aleksandra Sołżenicyna*, [w:] *Oblicza Rosji*, Fundusz Inicjatyw Społecznych, Lublin 1987, s. 24–30 (publikacja podziemna).

rok 1967...²⁰. Mogę powiedzieć, że nawet w naszym kręgu, gdzie coś niecoś wiedzieliśmy, słyszeliśmy o aresztach i procesach, nie tylko Siniawskiego i Daniela, lecz także na przykład o procesie Edika Kuzniecowa i Wołodii Osipowa w roku 1962²¹, nawet dla nas obraz Marczenki, przedstawiony przezeń rozmach represji, opisane kategorie zeków [więźniów] politycznych – wszystko to było pewną sensacją. To właśnie ta książka dała impuls innym, którzy zaczęli zbierać informacje o tym, co dzieje się w łagrach, o represjach, i to nie tylko w Moskwie. Dlatego w 1967 roku dowiedzieliśmy się o wielkiej liczbie procesów politycznych odbytych w latach 1965–1966 na Ukrainie. Doszła też wtedy do nas książka Wiaczesława Czornowiła, nazwana przez autora *Mądremu biada* – książka [po ukraińsku] o procesach politycznych sześćdziesiątego piątego roku. Sam Czornowił był za nią w roku 1967 skazany²². Tak więc u źródeł naszych demokratycznych doświadczeń leżą dwie

20 Anatolij Tichonowicz Marczenko (1938–1986) – robotnik, więzień polityczny, drugi mąż Łarisy Bogoraz-Bruchman. W 1967 roku wydał w samizdacie bardzo głośne i przetłumaczone potem na wiele języków *Moje świadectwa*, gdzie na podstawie doświadczeń przedstawił obraz łagrów w okresie poststalinowskim. W marcu 1981 r. został aresztowany, już po raz szósty, znowu trafiając do ciężkiego łagru. Zmarł w obozie w Czystopolu w Tatarstanie w grudniu 1986 r., już więc za rządów Michaiła Gorbaczowa. W 1988 r. otrzymał pośmiertnie, wraz z Nelsonem Mandelą, pierwszą międzynarodową Nagrodę Sacharowa.

21 Eduard Samojłowicz Kuzniecowa (ur. 1939) i Władimir Nikołajewicz Osipow (1938–2020) byli sądzeni w styczniu 1962 roku i skazani na siedem lat łagrów za „głoszenie propagandy antyradzieckiej na placu Majakowskiego i stworzenie antyradzieckiej organizacji”. Kuzniecowa, który wcześniej studiował filozofię w Uniwersytecie Moskiewskim, już w latach 1958–1961 współredagował samizdatowe pisma: „Sintaxis” i „Bumerang”, współtworzył dwie antologie: stricte poetycki „Feniks-61” i prozatorsko-poetycko-polityczny „Feniks-66” (ten ostatni zredagowany w samizdacie przez Jurija Timofiejewicza Gałanskowa, 1939–1972). W „Feniksie-66” zadebiutowała jako poetka Natalia Gorbaniewska – pięcioma wierszami, m.in. lirykiem z 1962 r. *Jak żołnierz, co się bił w Andersa armii*. Kuzniecowa w 1968 r. został zwolniony z łagru, w czerwcu 1970 r. próbował bezskutecznie – wraz z grupą innych osób (także, jak on, o pochodzeniu żydowskim) – porwać w Leningradzie samolot pasażerski, aby uciec stamtąd do Izraela. W procesie został skazany na karę śmierci, zamienioną w efekcie na piętnaście lat więzienia. W niewoli, także i w celi śmierci, napisał niezwykle przejmujący i głęboki *Dziennik*. W 1979 r. wymieniony na radzieckich szpiegów, wyjechał do Izraela. Z kolei Osipow, jak sam twierdził, po uwolnieniu z łagru w 1968 r. stał się prawosławnym monarchistą i nacjonalistą rosyjskim. W latach 1971–1974 wydawał w takim duchu samizdatowe pismo „Wiecz”, w okresie 1974–1982 znowu więziony w łagrze. W 1978 r. ukazały się na Zachodzie jego *Три отношения к родине* (Trzy postawy wobec ojczyzny). Już w Rosji putinowskiej wydał *Корень нации. Записки русофила* (Korzenie narodu. Zapiski rusofila, 2008) i *Возрождение русской идеологии* (Odrodzenie rosyjskiej ideologii, 2012).

22 Wiaczesław Maksymowicz Czornowił (1937–1999) – ukraiński dziennikarz, obrońca praw człowieka, w drugiej połowie lat 70. członek Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, w łagrach spędził siedemnaście lat. Autor solidnej pracy *Лихо з розуму (Портрети двадцяти «злочинців»)* (Mądremu biada. Portrety dwudziestu „złoczyńców”), krążącej w samizdacie od roku 1967. Za nią właśnie – oraz za wcześniejszą *Правосуддя чи рецидиви терору?* (Praworządność czy recydywy terroru, 1966) – Czornowił skazany w listopadzie 1967 r. na trzy lata łagru o obostrzonym rygorze. Tytułowi „złoczyńcy” to dwudziestka skazanych w sowieckiej Ukrainie dysydentów, przedstawicieli *руху шістдесятників* („рух шістдесятників”): Jarosław Bohdanowicz Hewricz (ur. 1937), Iwan Andrijowicz Hel (1937–2011), Ihor Petrowycz Gereta (1938–2002), Bohdan Mykołajowicz

książki: Marczenki – książka o łagrach – oraz Czornowiła – rzecz nie o jednym (jak, powiedzmy, książka Alika Ginzburga²³), lecz o całej fali procesów politycznych.

A więc tutaj uczył was nie Sołżenicyn, lecz oni?

Tak, o tym dowiadaliśmy się nie od Sołżenicyna... Sołżenicyn to całkiem coś innego, to jednak dla nas (w sensie materiału informacyjnego) już historia, tak samo

Horyń (ur. 1936), Mychajło Mykołajowycz Horyń (1930–2013), Mykoła Jewdokymowycz Hryń (1928–2008), Panas (Opanas) Iwanowycz Załywacha (1925–1927), Myrosława Wasiliwna Zwaryczewska (1936–2015), Dmytro Iwaszczenko (1919–2004), Swiatosław Osypowycz Karawański (1920–2016), Jewgenija Fedoriwna Kuzniecowa (1913–1968), Ołeksandr Iwanowycz Martynenko (1935–1988), Mychajło Sawycz Masiutko (1918–2001), Jarosława Michajliwna Menkusz (1923–2012), Waleńtyn Jakowycz Moroz (1936–2019), Mychajło Dmytrowycz Ozernej (1929–?), Mychajło Hryhorowycz Osadczyj (1936–1994), Iwan Iwanowycz Rusyn (ur. 1937), Mefodij Czubatyj (ur. 1938), Anatolij Ołeksandrowycz Szewczuk (1937–2015). Czornowił już w 1967 roku opracował we Lwowie dokumentalny zbiór materiałów po ukraińsku pt. *Лихо з розуму (Портрети двадцяти «злочинців»)* (Mądrym biada. Portrety dwudziestu „złoczyńców”). Pod tytułowymi „złoczyńcami” kryją się postaci dwudziestu przedstawicieli antyradzieckiej inteligencji ukraińskiej, więzionych za poglądy. Tytuł *Mądrym biada* (tak w przekładzie Juliana Tuwima) nawiązywał do znanej komedii rosyjskiego pisarza Aleksandra Gribojedowa (1825). Sam Czornowił w sierpniu 1967 r. został aresztowany, a w listopadzie tego roku skazany na trzy lata łagru. Na wolność wyszedł w lutym 1969 r., a ponowny areszt nastąpił w styczniu 1972 – tym razem wyrok opiewał na sześć lat łagrów i trzy lata zesłania. Karę odbywał w obozach mordwińskich, już na zesłaniu, w 1980 r., ponownie aresztowany i skazany na kolejne pięć lat łagru. Więziony w Jakucji, w 1983 – po amnestii – został przedterminowo zwolniony. Po 1990–1991, już w niepodległej Ukrainie, był liderem obecnej w parlamencie partii Narodowy Ruch Ukrainy (*Народний Рух України*). Kandydat na prezydenta w wyborach 1991 roku. Zginął w tajemniczym wypadku samochodowym 25 marca 1999 r. koło Boryspola pod Kijowem, tuż przed kolejnymi wyborami prezydenckimi. W 2000 r. otrzymał pośmiertnie tytuł Bohatera Ukrainy.

- 23 Aleksander Iljicz Ginzburg (1936–2002) – dysydent, obrońca praw człowieka, w latach 1959–1960 wydał w Moskwie w samizdacie trzy numery almanachu poetyckiego „Sintaxis”, gdzie w numerze pierwszym wystąpiła m.in. Bełła Achmadulina, w numerze drugim – Bułat Okudźawa, a w numerze trzecim – jako debiutant – Josif Brodski.. Sam Ginzburg w 1966 roku wydał w podziemiu *Białą księgę* z procesu Siniawskiego i Daniela, za co w styczniu roku 1968 został osądzony w „procesie czterech” i skazany na pięć lat łagru. Wyrok odbył w obozach mordwińskich i w więzieniu we Włodzimierzu nad Kłajmą. Po uwolnieniu w 1973 r. założył wraz z Aleksandrem Sołżenicynem Fundację Pomocy Więźniom Politycznym i ich Rodzinom, którym przekazywano środki z honorariów za światowe edycje *Archipelagu Gulag*. W maju 1976 roku był jednym z założycieli dysydenckiej Moskiewskiej Grupy Helsińskiej. W lipcu 1978 r. został znowu skazany, tym razem na osiem lat łagrów o specjalnym rygorze i trzy lata zesłania. Ten wyrok odbywał ponownie w łagrach mordwińskich, już w kwietniu 1979 r. został jednak zwolniony. Wraz z czterema innymi więźniami politycznymi wymieniony na dwóch radzieckich szpiegów w USA. Trafił na krótko do Ameryki, mieszkał m.in. u Sołżenicyna w Cavendish w stanie Vermont w Nowej Anglii. Od lutego 1980 r. żył – wraz z wypuszczonymi z ZSRR żoną Ariną Ginzburg i dziećmi – we Francji, kolejno w Mongeron i w Paryżu, gdzie w latach 1985–1997 pracował jako komentator polityczny w emigracyjnym tygodniku „Russkaja Mysl”. Umarł w Paryżu, spoczywa na cmentarzu Père-Lachaise. Zob. Владимир Орлов, *Александр Гинзбург: русский роман*, Русский путь, Москва 2017.

Szałamow²⁴, [Jewgienija] Ginzburg²⁵. A my byliśmy wtedy młodzi i działało się już coś nowego...

Ile wtedy miałaś lat?

W 1966 roku skończyłam trzydzieści, a było wiele osób młodszych ode mnie. Ktoś słusznie zauważył, że najbardziej aktywne w ruchu obrony praw człowieka było pokolenie urodzone mniej więcej pomiędzy rokiem 1936 a 1942... Nie tylko ci, którzy byli od nas młodszy, lecz także ci starsi dołączali się ciut później. Było parę wyjątków, ale na przykład przypadek Sacharowa (starszego od nas) potwierdza tę tezę: Andriej Dmitrijewicz przyłączył się do ruchu latem 1968 roku, gdy wystąpił ze swoim traktatem²⁶.

24 Wałłam Tichonowicz Szałamow (1907–1982) – jeden z największych pisarzy Rosji XX wieku, tłumaczony na wiele języków. Za Stalina spędził w łagrach prawie dwadzieścia lat, autor obozowych *Opowiadań kołymskich*, *Wskreszenia modrzewia*, tomu prozy i szkiców *Wiszera. Antypowieść*. W ZSRR opublikowano mu tylko parę tomików wierszy, proza łagrowa wydawana była tylko na emigracji. Ostatnie trzy lata życia spędził w moskiewskim domu starców, 15 stycznia 1982 r. został przetransportowany do szpitala psychiatrycznego w Moskwie, gdzie umarł 17 stycznia. Zob. Валерий Есипов, *Шаламов, Молодая гвардия*, Москва 2012.

25 Jewgienija Siemionowna Ginzburg (1906–1977) – matka pisarza Wasilija Aksionowa, więźniarka Kołymy i Magadanu, autorka wspomnień łagrowych *Stroma droga*, wydanych po rosyjsku na Zachodzie w latach 1967–1980. Zob. Eugenia Ginzburg, *Stroma droga*, t. 1–2, przeł. Larysa Zajązkowska Mitznerowa, Krąg, Warszawa 1989. Kolejne wydanie: Eugenia Ginzburg, *Stroma ściana*, przeł. Andrzej Mandalian, Czytelnik, Warszawa 2009.

26 Andriej Dmitrijewicz Sacharow (1921–1989) – fizyk, obrońca praw człowieka, laureat pokojowej Nagrody Nobla w 1975 roku. Współtwórca radzieckiej bomby wodorowej, jednak na przełomie lat 50. i 60. wystąpił przeciwko reżimowi. W grudniu 1979 roku zaprotestował publicznie przeciw inwazji wojsk ZSRR do Afganistanu. Został za to pozbawiony odznaczeń i tytułów państwowych i zesłany do miasta Gorki (obecnie Niżny Nowogród). Przebywał tam z żoną Jeleną Bonner (1923–2011) od stycznia 1980 roku do grudnia 1986, gdy został zwolniony przez Michała Gorbaczowa. Wiosną 1989 r. wybrany do Rady Najwyższej ZSRR, stał się nieoficjalnym przywódcą międzyregionalnej niezależnej grupy deputowanych. Wspominana przez Gorbaniewską praca Sacharowa to wydane w samizdacie *Rozważania o postępie, pokojowym współistnieniu i wolności intelektualnej* (1968), z mottem z Fausta: „Jeno ten godzin życia i wolności, / kto je codziennie zdobywa!” (w tłum. Emila Zygadłowicza). Sacharow napisał nadto w tym czasie studium *Mój kraj, mój świat* (1975), po polsku opublikowane w tym samym roku w paryskim Instytucie Literackim przez Giedroycia, w przekładzie Michała Kaniowskiego (Jerzego Pomianowskiego) i z postłowiem Leszka Kołakowskiego. W listopadzie–grudniu 1988 r. wyjechał po raz pierwszy za granicę, w USA spotkał się w Białym Domu z prezydentem Ronaldem Reaganem, a w Paryżu odwiedził redakcję tygodnika „Russkaja Mysl” i spotkał się, 10 grudnia u premiera Francji, z Lechem Wałęsą. URL: <https://www.sakharov.space/bio/glava-7-vozvrashchenie?ysclid=1pc8g33b7e930396204>. 27 października 1989 r. przekazał na ręce Michała Gorbaczowa Projekt Konstytucji Związku Radzieckich Republik Europy i Azji, w którym postulował zachowanie w nowej strukturze całego Związku Radzieckiego. Jednakże w punkcie siedemnastym Projektu ogłosił, że „republika ma prawo do wystąpienia ze Związku”: „Decyzja o wystąpieniu ze Związku winna być przyjęta przez wyższy ustawodawczy organ republiki w zgodzie z referendum na terytorium republiki i nie wcześniej aniżeli rok po wstąpieniu republiki do Związku”, *Конституция Союза Советских Республик Европы и Азии (Проект народного депутата СССР, академика А.Д. Сахарова)*. URL: <https://constitution.garant.ru/history/active/1024/>. Sacharow umarł nagle 14 grudnia 1989 r. w Moskwie, w jego pogrzebie uczestniczyli m.in. z Polski

W tym czasie prowadzono już wielką kampanię podpisywania listów protestacyjnych, działał już wtedy Bukowski (choć urodzony w roku 1942, zajął się tym dużo wcześniej [niż Sacharow, ur. 1921]...). Marczenko i Czornowił, powróćmy do punktu wyjścia, byli ojcami duchowymi „Kroniki Wydarzeń Bieżących”²⁷. Wiesz, co mam na myśli? Ten samizdat informacyjny, którego do tej pory było tak niewiele.

Był więc pośród was Bukowski. Na pewno wiesz, że jego księga wspomnień *I powraca wiatr...*²⁸ jest w Polsce...

...bestsellerem...

Wszyscy czytają z ogromnym zainteresowaniem. A ty, czy mogłabyś nam opowiedzieć o swojej „psychuszcze”²⁹? Ty także masz, jak Bukowski, doświadczenie. W Polsce więcej się wie o tej przeszłości, która dotyczy łagrów, opisaną przez Sołżenicyna i Szalamowa. O „psychuszkach” większe grono Polaków dowiedziało się dopiero po lekturze książki Bukowskiego.

Lech Wałęsa i Adam Michnik. W 1990 r. ukazały się pośmiertnie w Nowym Jorku, najpierw po rosyjsku, *Wspomnienia* Sacharowa, pisane od lata 1978 r., przetłumaczone potem na wiele języków, w tym także błyskawicznie na polski. Zob. Andriej Sacharow, *Wspomnienia*, t. 1–3, przeł. Danuta Ulicka, Zofia Gadzinianka, Aleksander M. Bogdański, wstępem opatrzył Zbigniew Romaszewski, Wydawnictwo PoMost, Warszawa 1991.

- 27 „Kronika Wydarzeń Bieżących” („Хроника текущих событий”) – pierwszy (wydawany w latach 1968–1983 w samizdacie, w formie maszynopisu) biuletyn informacyjny, tworzony w obronie praw człowieka w ZSRR. Natalia Gorbaniewska była tutaj pierwszym redaktorem, w latach 1968–1969 przygotowała i przepisała na maszynie dziesięć kolejnych numerów oraz – tuż przed aresztowaniem w grudniu 1969 roku – jeszcze połowę jedenastego. W okresie 1968–1983 ujrzały światło dzienne w sumie sześćdziesiąt cztery numery pisma, zamkniętego ostatecznie po kolejnych represjach. Na emigracji (USA, Holandia, Niemcy Zachodnie) wydawano wersje specjalne. Zob. polskie edycje emigracyjne: *Kronika bieżących wydarzeń*, t. 1–2, przeł. i oprac. Nina Karsov, Szymon Szechter, Polonia Book Fund, Londyn 1972–1974 (dwutomowa publikacja zawiera numery od pierwszego do trzydziestego).
- 28 Владимир Буковский, *И возвращается ветер...*, Издательство Хроника, Нью Йорк 1979. Polski przekład, autorstwa Andrzeja Mietkowskiego, wydany po raz pierwszy w 1983 roku w emigracyjnym wydawnictwie Polonia Book Fund, w Polsce ujrzał światło dzienne w roku 1984, ze wstępem Zbigniewa Bujaka (w edycji podziemnej, w warszawskim CDN). Zob. także: Władimir Bukowski, *I powraca wiatr...*, przeł. Andrzej Mietkowski i Stanisław Barańczak (wiersze), Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1999.
- 29 Termin „psychuszka” był wówczas powszechnie używany w polskich publikacjach podziemnych jako nazwa specjalnego szpitala psychiatrycznego dla dysydentów w ZSRR. Jednak Natalia Gorbaniewska, o czym jeszcze wtedy nie wiedziałem, bardzo tego określenia nie lubiła. Gdy zatem w 2009 roku ten wywiad ukazywał się – w odwrotnym tłumaczeniu autorstwa Siergieja Polityko – po rosyjsku w piśmie „Nowaja Polska”, moja rozmówczyni opatrzyła ów fragment przypisem: „W polskim przekładzie moich słów wszędzie zostało użyte słowo «psychuszka», którego nie lubię i nigdy nie używam. Więzienie psychiatryczne (szpital psychiatryczny specjalnego typu) to nazbyt poważna instytucja, aby można ją było określać podobnie lekkomyślnym terminem”. Zob. *Я очень не люблю об этом говорить...* Беседа Гжегожа Пшебинды (под псевдонимом Генрик Цивинский) с Натальей Горбаневской, „Новая Польша” 2009, nr 12, s. 77.

Zacznę od tego, że nie bardzo lubię o tym mówić. To dla mnie męka. Nigdy nie byłam w łagrze, więc mogłoby się wydawać, że nie mam prawa porównywać, ale zawsze miałam wrażenie, że więzienie psychiatryczne jest od łagru straszniejsze. Potwierdzają to ci, którzy byli i w łagrze, i w „psychusce”... Może wiesz, że nagrałam kiedyś po polsku kasetę, gdzie dość szczegółowo opowiadam o więzieniu psychiatrycznym. Ta kasetka była wydana w Polsce, myślę, że w CDN...³⁰

Kaseta do wszystkich nie dotarła. Opowiedz o tym jeszcze raz czytelnikom krakowskiej „Arki”³¹.

Nie bardzo bym się chciała powtarzać, powiem więc nieco ogólnie, a potem dodam, co wiemy dzisiaj o szpitalach psychiatrycznych... A więc, dlaczego więzienie psychiatryczne jest gorsze od łagru? Po pierwsze, jest to normalne więzienie i wszystko wygląda tutaj jak w więzieniu: zamknięta cela, kraty w oknach, na murach drut kolczasty, zapewne pod napięciem... W narożnikach muru wieżyczki, gdzie widać wartowników z owczarkami. Musisz wiedzieć, że spacerowały się na zamkniętych spaceriakach. To prawda, że w Butyrkach³² spacerowano po dachu, a my chodziliśmy po ziemi. A i ściany podwórza nie były kamienne, lecz drewniane. Ale jaka ciasnota! Po tym podwórzu nawet chodzić było trudno, bo się nie mieściliśmy... Chodziliśmy gęśiego... Gdy potem wieziono mnie z Kazania do Moskwy i dowieziono do Butyrek, i gdy wchodziłam w podziemia, w te straszne, tyle razy opisane podziemia Butyrek, czułam się tak, jakbym wróciła do siebie do domu, do domu rodzinnego. Było mi tam dobrze... Więc groza więzienia psychiatrycznego nie tłumaczy się tym, że jest ono po prostu więzieniem...

Jest to więzienie psychiatryczne...

Tam ludzi się leczy. Leczy się od pierwszego dnia do ostatniego. Być może gdzie indziej tak nie było, nie wiem. Podobno gdzie indziej niekiedy nie leczono. W Kazaniu leczono wszystkich bez wyjątku od pierwszego dnia do ostatniego. Mnie podawano lekarstwo, które teoretycznie powinno leczyć halucynacje i mągłą. Halucynacji nie miałam nigdy, tego nawet nigdzie nie zapisali – nawet w akcie ekspertyzy, niczego, nawet moich przekonania, nie określono mianem halucynacji. Niemniej jednak

30 Kasetka została nagrana w Paryżu dla Wydawnictwa Kasetowego „Kontakt”. W Polsce przegrana i wydana w podziemiu w Warszawie przez Oficynę Wydawniczą CDN w 1984 roku. Zawiera godzinę rozmów z Natalią Gorbaniewską, przeplatanych pieśniami Władimira Wysockiego.

31 Wywiad przeprowadzałem w Paryżu właśnie dla tego pisma, które ukazywało się w Krakowie poza cenzurą w latach 1983–1989. Redaktorem naczelnym był Jan Polkowski (ur. 1953).

32 Butyrki – popularna nazwa największego więzienia w Moskwie, funkcjonującego do dzisiaj w centrum miasta przy ulicy Nowosłobodzkiej 45. Istniało od czasów Katarzyny II (po 1771) – pierwszym znanym więźniem był stracony w 1775 r. na placu Błotnym w Moskwie przywódca powstania chłopskiego Jemelian Pugaczow. Do 1917 r. przebywali tam jeszcze – Feliks Dzierżyński, Nestor Machno, Władimir Majakowski (ten krótko), w okresie radzieckim – Warłam Szalamow, Osip Mandelsztam, Aleksander Sołżenicyn, Jewgienija Ginzburg, w Rosji już putinowskiej – niedysyjszy magnat prasowy Władimir Gusinski. Zob. Екатерина Рожаева, *Бутырка*, Эксмо, Москва 2008.

podawano mi to lekarstwo, dawali je zresztą wszystkim politycznym. Myślę, że był to sposób torturowania, ponieważ ten środek, rzeczywiście używany w psychiatrii w ciężkich przypadkach, wywołuje ubocznie symptomy choroby Parkinsona... U różnych ludzi pojawiały się różne objawy. U mojej koleżanki Oli Joffe³³ występowało drżenie rąk, a ja u siebie tego nie zauważyłam... Czułam się jakby za to skuta psychicznie, nie mogłam się skupić. Czytałam stroniczkę tekstu i pod koniec zapominałam, co było na początku. Doskonale pamiętam, jak mi dali numer „Junosti” z *Hotelem pod poległym alpinistą* Strugackich³⁴. I czytam – mimo wszystko czytam, musiałam przecież coś robić. Ale gdy doczytałam pierwszą stronicę z tytułem, czyli w sumie niepełną stronę, zrozumiałam, że nie wiem, co czytam, nie pamiętam, co było na górze kartki... Miałam prawo dwa razy w miesiącu pisać listy do rodziny. Wolno mi było napisać cztery strony papieru listowego, ale aby je napisać, musiałam tracić parę godzin. Cały czas się zatrzymywałam, męczyłam się, bo ciężko mi było śledzić ruch swej ręki, która prowadziła pióro po papierze...

Po co wmuszano w was to lekarstwo?

W stosunku do więźniów politycznych była to, jak mówiłam, metoda torturowania. Wszyscy, w tym również lekarze, wiedzieli, że nie jest to kuracja, lecz torturowanie. Ale nie to było najstraszniejsze. Pamiętasz, Bukowski opowiada, że cały czas czuliśmy nieprzemijający strach, że naprawdę zwariujemy. Co więcej, baliśmy się, że już zaczynamy tracić zmysły, lecz jeszcze tego nie zauważamy. Wiadomo przecież, że wszyscy szaleńcy uważają się za zdrowych. Co ranka budziłam się i jakby w myśli się szczypałam: już czy jeszcze nie? Wiesz przecież, że gdy człowiek cały czas o tym myśli, już tym samym narusza swoją psychikę. A granica między stanem normalnym i szaleństwem jest bardzo płynna, trudna do uchwycenia – każdy psychiatra, także

33 Olga Jurjewna Joffe (Prochorowa, ur. 1950) – dysydentka, zimą na początku 1969, będąc studentką ekonomii Uniwersytetu Moskiewskiego, wyszła z koleżanką Iriną Kapłun na plac Majakowskiego z plakatami: „Wieczne odpoczywanie dla Jana Pallacha” i „Wolność Czechosłowacji”. Zatrzymane przez agentów w cywilu, wtedy jeszcze zwolnione. Występowała w obronie Tatarów krymskich. W grudniu 1969 roku trafiła do moskiewskiego więzienia za posiadanie ulotek. Została uznana za „niepoczytalną” („schizofrenia bezobjawowa” albo „pełzająca”), przemieszczona do szpitala psychiatrycznego w Kazaniu, poddawana przymusowemu „leczeniu” w latach 1970–1971. W tym czasie przebywały tam również Gorbaniewska oraz inna znana dysydentka Waleria Iljinczna Nowodworska (1950–2014). Zob. *По 70-й статье. Ольга Иоффе, диссидент, о встрече в Казанской психиатрической больнице с Валерией Новодворской и ее стихах*, 13.08.2014. URL: <https://newtimes.ru/articles/detail/117224?ysclid=lpes3xv7wh697556310>. W 1978 roku Olga Joffe wyemigrowała z ZSRR, obecnie mieszka w Paryżu, występuje okazjonalnie w internecie z komentarzami dotyczącymi m.in. historii ruchu dysydenckiego, nie uciekając przy tym od bardzo krytycznej oceny polityki Putina (*Ольга Иоффе: сопротивление необходимо*, 18.09.2016. URL: <http://www.ruslo.cz/index.php/emigratsiya/item/666-olga-ioffe-soprotivlenie-neobkhdimo>

34 Bracia Arkadij Natanowicz i Boris Natanowicz Strugaccy (1925–1991 i 1933–2002) – autorzy niesłychanie popularnych w ZSRR i za granicą, w tym i w ówczesnej Polsce, powieści fantastyczno-naukowych. Utwór *Hotel pod poległym alpinistą* ukazał się w 1970 roku w młodzieżowym piśmie „Junost” (numery od 9 do 11).

zachodni, ci to powie. Spotkałam zaledwie jednego człowieka, który nie odczuwał tego strachu. Wszyscy inni więźniowie, z kimkolwiek rozmawiałam, ten strach przeżywali. Na przykład Piotr Grigorjewicz Grigorenko³⁵ pisał, że miał w szpitalu psychiatrycznym sąsiada, doktora habilitowanego w dziedzinie geografii, którego posadzili za jakieś listy do rządu albo gazetkę. Siedział już siedem lat w leningradzkim więzieniu psychiatrycznym i cały czas pisał do rządu listy o tym, że posadzono go bezprawnie. A Piotr Grigorjewicz mu mówi: „Drogi panie, czy warto do nich pisać listy? Przecież to wygląda nienormalnie”. A człowiek ów popatrzył na niego i powiedział: „Pan myśli, Piotrze Grigorjewiczu, że można tu przesiedzieć siedem lat i pozostać normalnym?”. Ten człowiek mówił to o sobie. Widziałam co prawda parę osób, które siedziały dorywczo i pozostały zdrowe, ale widziałam też takich, którzy przyszli zdrowi i tam zwariowali. Nie tylko ja to widziałam – mówili o tym nadzorcy i pielęgniarki, a dla czego mieliby dawać fałszywe informacje? Widziałam kobietę, która przyszła zdrowa, a kuracja elektrowstrząsami zrujnowała jej osobowość... I cały czas myślałam: być może i ja będę taka?

A potem znalazłaś się na emigracji?

Gdy mnie wsadzano, pojęcie emigracji jeszcze nie istniało. Lecz gdy przesiedziałam dwa lata z hakiem i wyszłam, nastąpił pewien przełom: rozpoczęła się masowa emigracja...

35 Piotr Grigorjewicz Grigorenko albo Petro Hryhorowycz Hryhorenko (1907–1987) – jeden z najbardziej zasłużonych uczestników ruchu dysydenckiego w ZSRR. Pochodził z Ukrainy, od 1931 r. był żołnierzem zawodowym, w latach 1939–1943 służył w armii na Dalekim Wschodzie, w latach 1944–1945 brał czynny udział w walkach z Niemcami. Od 1959 r. – generał-major. Po XXII Zjeździe KPZR (1961) walczył o „powrót do norm leninowskich w ZSRR”, założył nielegalny Związek Walki o Odrodzenie Leninizmu (1963), za co w 1964 r. został aresztowany i skierowany na ekspertyzę psychiatryczną do moskiewskiego Instytutu im. Serbskiego. Tam uznany za niebezpiecznego, do 1965 r. przebywał w leningradzkim szpitalu psychiatrycznym, gdzie w 1964 r. zdegradowany został do stopnia szeregowca. W 1966 r. poznał Władimira Bukowskiego i przystąpił do ruchu dysydenckiego. Popierał dążenia Tatarów krymskich do powrotu do ojczyzny. W liście *Сокрытие исторической правды – преступление перед народом!* Письмо в редакцию журнала „Вопросы истории КПСС” (Ukrywanie prawdy historycznej jako przestępstwo wobec narodu, 1967) ukazał Stalina i jego generałów jako głównych winowajców klęsk Armii Czerwonej w początkowym okresie wojny z Niemcami. Popierał demokratyczne zmiany w Czechosłowacji podczas Praskiej Wiosny, wsparł demonstrantów na placu Czerwonym, napisał list z poparciem dla Aleksandra Dubčeka (1921–1992). W 1969 r. ponownie aresztowany, więziony w szpitalach psychiatrycznych do 1974 r. Po uwolnieniu występował w obronie Andrieja Sacharowa i Mustafy Dżemilewa (ur. 1943) – obrońcy praw Tatarów krymskich w ZSRR. Współzakładał Moskiewską Grupę Helsińską i Ukraińską Grupę Helsińską. W 1977 r. wyjechał na leczenie do USA, skąd już nigdy – szczególnie, że w 1978 r. pozbawiono go obywatelstwa – do kraju nie wrócił. W Nowym Jorku wydał obszerną autobiografię *В подполье можна встретить только крыс* (W podziemiu można spotkać tylko szczury, 1981). W Federacji Rosyjskiej, w 1993, pośmiertnie uznany za zdrowego.

Był rok 1971?

Wysłałam w lutym siedemdziesiątego drugiego. I nagle odkryłam, że wszyscy moi znajomi mówią o jednym: jechać, czy nie jechać? Ja miałam wtedy jedną zdecydowaną odpowiedź: nie jechać! Tak było, zdaje się, aż do wygnania Sołżenicyna [13 lutego 1974 r.]. Rzecz w tym, że przy wyjściu powiedziałam lekarzom na komisji (choć niczego własną ręką nie podpisałam), że owszem, ponieważ posiadam dwoje dzieci, nie powinnam była zajmować się działalnością opozycyjną i samizdatową i że w przyszłości nie będę się już tym zajmować... To mówiąc, świetnie wiedziałam, że będę, ale nigdy jawnie. I rzeczywiście, opracowywałam jakieś materiały dla „Kroniki Wydarzeń Bieżących”, będąc jej pierwszym redaktorem, ale nawet najbliżsi przyjaciele nie wiedzieli, że piszę. Zupełna konspiracja. Gdy wysyłali Sołżenicyna, byłam u niego wtedy w mieszkaniu [na ul. Twerskiej 12 w Moskwie], po prostu dyżurowałam tam przy telefonie. Telefon wyłączyli na krótko... Tak... to nie była jeszcze wysyłka, to był dopiero areszt³⁶. Telefon wyłączyli więc na króciutko, gdy go zabierali, a za pół godziny włączyli znowu. Zaraz tam pojechałam. Potem zebrało się sporo ludzi, był Andriej Dmitrijewicz Sacharow. Próbowali bezskutecznie dostać się do prokuratury – ponieważ ci, którzy zabierali Sołżenicyna, mieli go ponoć tam doprowadzić. Ale potem okazało się, że Sołżenicyna do żadnej prokuratury nie powieziono, lecz że znajduje się on w więzieniu w Lefortowie³⁷. Wszyscy więc, gdy się o tym dowiedzieli, przyjechali tutaj [na Twerską 12]... W tym czasie zadzwoniono, jeśli dobrze pamiętam, z Kanady i poproszono Sacharowa o jakieś oświadczenie. I on coś powiedział, nie żeby miał gotowy tekst, lecz tak zwyczajnie, co myślał, to powiedział do telefonu. A my, którzy tam byliśmy, dołączyliśmy się, podając własne nazwiska, ja swoje po raz pierwszy. To była taka sytuacja, że nie mogłam zamilknąć i pozostać anonimowym sekretarzem przy aparacie...

Tym samym jakby znów się zdekonspirowałaś?

Miałam przecież obowiązek powiedzieć, że popieram oświadczenie Sacharowa. Przystałabym się szanować, gdybym powiedziała: „Wicie, kochani, mnie jednak na karku siedzą psychiatrzy...”. Tak wtedy nie mogłam. Ale wiedziałam, że takie sytuacje będą się powtarzać. A to znaczyło od nowa więzienie psychiatryczne. Nie wiem, czy można się zdecydować ponownie na łagier, ale na więzienie psychiatryczne

36 O tym, że Gorbaniewska była obecna w tym kluczowym dniu w mieszkaniu Natalii i Aleksandra Sołżenicynów wiadomo mi także od samej Natalii Dmitrijewny – wdowy po pisarzu. Wraz bowiem z moją żoną Anną odwiedziliśmy ją w maju 2016 roku właśnie na Twerskiej 12 i usłyszeliśmy wiele ciepłych słów o bardzo nam bliskiej Nataszy Gorbaniewskiej. W owym dwupokojowym mieszkaniu przy ul. Twerskiej 12 od 24 grudnia 2018 roku znajduje się Muzeum Sołżenicyna.

37 Lefortowo – więzienie w Moskwie, w południowo-wschodniej części miasta, nad rzeką Jauzą, niedaleko Taganki. Założone w czasach carskich w 1881 roku. W okresie 1954–1991 było aresztem śledczym KGB, przewinęli się przez nie niemal wszyscy znani dysydenci, m.in. Władimir Bukowski, Andriej Siniawski, Waleria Nowodworska, Jewgienija Ginzburg, Boris Kagarlicki, Natan Szczeranski. Sołżenicyn trafił do Lefortowa 12 lutego 1974 roku, a na następny dzień został wydalony z ZSRR na przymusową emigrację aż do maja roku 1994.

nigdy! Od nowa mówić psychiatrom to, co już im mówiłam – temu bym nie podołała. Nie potrafiłabym powiedzieć im: „Tak, zgadzam się z wami, byłam chora”. Nie potrafiłabym wykrztusić: „Tak, nie brałam pod uwagę, że mam dwoje dzieci”. Drugi raz takich rzeczy się nie mówi. Czy wiesz, jak u nas nazywają więzienie psychiatryczne? – „Wieczna koja”. I dla mnie będzie to rzeczywiście „wieczna koja”. Dlatego zdecydowałam się wyjechać. Minęło półtora roku, na początku próbowałam wyjechać na zaproszenie z Francji, potem, gdy to nie wyszło, rozpoczęłam starania o wizę izraelską i wyjechałam. Uciekałam od śmiertelnego niebezpieczeństwa, ponieważ śmierć ducha i rozumu jest straszniejsza od śmierci ciała. Gdy Sołżenicyn nazwał system represji psychiatrycznych „duchowym Oświęcimem”, to wcale nie przesadził. Jest to rzeczywiście Oświęcim ducha i Oświęcim rozumu, gdy człowieka prowadzą jakby przez komorę gazową, z której wychodzi tylko żywe ciało. Niemniej jednak uciekając nawet od takiego niebezpieczeństwa, do dziś uważam się za dezertera...

Zgadzasz się z opinią Sołżenicyna, że emigracja jest ucieczką?

Jeśli mówimy o emigracji żydowskiej, która za swą ojczyznę uważa Izrael, to sprawa jest jasna. Niech wyjeżdżają także ludzie, którzy w życiu szukają czegoś lepszego. Ale człowiek, któremu są drogie losy Rosji (a mnie to także dotyczy), powinien jak nikt inny ważyć wszelkie „za” i „przeciw”. Dla jasności powiem, że słowo „dezertter” nie brzmi dla mnie tak stuprocentowo negatywnie, jak to starała się nam wbić do głowy sowiecka propaganda. Są takie okoliczności, gdy nie ma innego wyjścia, prócz dezercji. Ale trzeba to jednak nazwać dezercją. Czy wiesz, dlaczego tak wiele tu pracuję? Po pierwsze dlatego, by zrobić to, czego tam nie zrobiłabym, a po drugie, by zrobić to, czego tam zrobić bym nie mogła... Nawet jeśli bym nie aresztowali. Tam nie miałabym takich możliwości, jak tutaj... Ale z drugiej strony wiem, że to, co zrobiłabym tam, miałyby większy ciężar... Tak bardzo żałuję, że nie byłam obok Łarisy Bogoraz, gdy umarł Tola Marczenko... Łarisa dla mnie to nie tylko żona Marczenki i obrończyni praw człowieka, lecz przede wszystkim przyjaciel, najukochańszy na świecie. Ale ja nie byłam w tym momencie zwyczajnie fizycznie obok niej, a w tym dniu właśnie należało być z nią po prostu. Oświadczenie to co innego. Należało być tam, usiąść obok niej, nie wiem, może popłakać... ale być obok. A mnie tam nie było.

Ty wybrałaś już wcześniej...

Każdy wybór – wiąże się ze stratą. Zdobyczy nie wybieramy. Wolny wybór zawsze wiąże się z jakąś stratą. Pan Bóg, gdy dał nam wolny wybór, obarczył nas w istocie ciężkim brzemieniem. Człowiekowi łatwiej jest żyć, gdy Bóg mu po prostu rozkazuje: „Idź tam, zrób to!”. A jeśli, jak w rosyjskich bajkach, mówi: „Idź tam, nie wiem dokąd. Przynieś to, nie wiem, co – lecz wcześniej wyrzeknij się tego, co mógłbyś mieć, gdybyś poszedł w drugą stronę”. Jeśli ktoś myśli, że chrześcijaństwo w porównaniu z judaizmem ułatwiło człowiekowi życie, ponieważ dało mu wolny wybór, to głęboko się myli! Chrześcijaństwo uczyniło życie człowieka jeszcze trudniejszym i bardziej

strasznym. A jednak za każdym razem, gdy człowiek dokonuje wyboru, posuwa się dokąds...

Wspomniałaś o dalszych losach Łarisy Bogoraz. Jak ułożyło się dalsze życie innych uczestników demonstracji z 1968 roku?

O Łarisie wiesz już prawie wszystko. Wyszła za mąż za Marczenkę. Poszła za to na zesłanie – dostała cztery lata... Konstantin Babicki do dziś pozostał w Rosji. Wadim Delaunay umarł młodo w 1983 roku w Paryżu... Feinberg żyje we Francji... Litwinow i Driemliuga w USA³⁸.

A więc Łarisa związała swoje losy z człowiekiem, którego książka *Moje świadectwa* była dla was poniekąd katechizmem?

Gdy Tolę w 1975 roku aresztowali i potem skazali na zesłanie, wysłali go – a myślę, że był to najczystszej wody sadyzm – do tej samej Czuny, gdzie Łarisa wcześniej odbywała swoje własne zesłanie, a dokąd Tola przyjeżdżał do niej z łagru. Tak więc, żyjąc na wolności, większą część życia spędzała z mężem w Czunie, do Moskwy jeżdżąc rzadko... Potem Toli skończyła się zsyłka. Nie pozwolili mu osiedlić się w Moskwie, ani w obwodzie moskiewskim, nie pozwolili mu osiedlić się też w Tarusie, gdzie mieszkali wcześniej. Zamieszkał więc w obwodzie włodzimierskim. Własnymi rękoma na rumowisku wznosił sobie dom. Zaczęły się nowe prześladowania, mówiono mu, że nie ma zezwolenia. Zaczęli dom wyburzać – ostatecznie zburzyli go całkiem już po ponownym aresztowaniu. Dostał wtedy 10+5. To było w 1981 roku.

Taki wyrok: dziesięć lat łagru plus pięć lat zesłania oznacza śmierć...

Tak. Napisałszy wtedy, że jest to powolna kara śmierci. My, czyli „Kontynent”, w oświadczeniu w sprawie Marczenki napisaliśmy także o innych skazanych w ten sposób³⁹. Napisałszy, że regularnie dają ten wyrok – 10+5 – byłym więźniom politycznym, którzy już dużo odsiedzieli i zmarnowali sobie zdrowie. I popatrz, ilu

38 Konstantin Babicki umarł w roku 1993, Łarisa Bogoraz w 2004, Władimir Dremluga w 2015, Wiktor Fajnberg w roku 2023.

39 „Kontynent” – rosyjski kwartalnik emigracyjny, wydawany w 1974–1992 w Paryżu, redagowany przez pisarza Władimira Maksimowa. Kwartalnik dwukrotnie publikował oświadczenia w sprawie Marczenki. Po raz pierwszy w numerze siedemnastym z 1978 roku, a drugi raz – co właśnie wspomina Gorbaniewska – w dwudziestym dziewiątym numerze z roku 1981. W „Kontynencie” była także szeroko obecna tematyka polska – w duchu wschodnioeuropejskiej solidarności przeciwko komunizmowi, bliskiej także wówczas Aleksandrowi Sołżenicynowi. Zob. Grzegorz Przebinda, *Z Archipelagu na Kontynent. Polskie tropy Władimira Maksimowa*, „Przegląd Rusycystyczny” 2023, nr 4 (184), s. 144–169. Z numerem siedemdziesiątym drugim (1992) „Kontynent” został przeniesiony do Moskwy, nowym redaktorem naczelnym został z namaszczenia Maksimowa Igor Winogradow (1930–2015), który kierował pismem do 2013 roku. Od 2011 r. pismo publikowało już tylko wybrane materiały archiwalne, a od 2013 r. funkcjonuje ono wyłącznie jako niszowa edycja internetowa, z główną siedzibą, jak wynika z adresu w Niemczech (<http://e-continent.de/>).

z nich już umarło: Wasyl Stus⁴⁰, Walerij Marczenko⁴¹, Jurij Litwin⁴², a teraz Anatolij Marczenko...

Znam wstrząsające wiersze Stusa. Nadieżda Mandelsztamowa pisała kiedyś mnie więcęj tak: „U nas zabijają za wiersze, to znak, że doceniają poezję”. Miała prawo tak pisać, przecież jej mąż Osip oddał życie za swe wiersze...⁴³

Stusowi „humanitarnie” dali nie 10+5, lecz 8+5, a on i tak nie dożył do końca tych ośmiu⁴⁴. Pisaliśmy wtedy, że nie wiemy, czy Marczenko przeżyje swoje pięć lat zesłania. Brali ich wszystkich, począwszy od 1977 roku, dziś więc dopiero pierwsze dziesiątki zaczynają się kończyć; jako pierwszemu skończy się wyrok Petkusowi⁴⁵.

40 Wasyl Semenowycz Stus (1938–1985) – wybitny ukraiński poeta i dysydent, dwukrotnie więziony. Po raz pierwszy skazany w 1972 roku w procesie w Kijowie na pięć lat łagrów i trzy lata zesłania. Jeden z punktów oskarżenia wobec Stusa dotyczył wydania w samizdacie w 1970 r. zbioru swoich wierszy pt. *Wesoły cmentarz*. Skazano go wówczas na pięć lat łagrów i trzy lata zesłania. Karę odbywał w obozach mordwińskich, gdzie zdołał przetłumaczyć kilkaset wierszy Goethego i Rilkego. Następnie przebywał na zesłaniu w obwodzie magadańskim na Dalekim Wschodzie, gdzie pracował w kopalni złota. Do Kijowa wrócił w sierpniu 1979 r., ale już w maju 1980 został ponownie aresztowany. Teraz dostał właśnie owe dziesięć lat obozu plus pięć lat zesłania. Końca wyroku nie doczekał – zmarł w obozach permskich 4 września 1985 r. Zob. Вахтанг Кіпіані, *Справа Василя Стуса. Збірка документів з архіву колишнього КДБ УРСР*, Видавництво Vivat, Харків 2020.

41 Walerij Weniaminowicz Marczenko (1947–1984) – ukraiński filolog, dziennikarz i tłumacz, obrońca praw człowieka w ZSRR. W latach 1973–1981 przebywał w łagrach permskich i na zesłaniu w Kazachstanie, gdzie m.in. przetłumaczył z angielskiego na ukraiński *Deklarację niepodległości* Thomasa Jeffersona, poezje Edgara Lee Mastersa, Roberta Burnsa i Williama Butlera Yeatsa, prozę Williama Somerseta Maughama i Edgara Allana Poe. Po drugim aresztowaniu w październiku 1983 roku został skazany na dziesięć lat łagru plus pięć lat zesłania. Siedział w obozach permskich, następnie przetransportowano go do szpitala więziennego w Leningradzie, gdzie zmarł w październiku 1984 r. Zob. Валерий Марченко, *Листи до матері з неволі*, Фондація ім. О. Ольжича, Київ 1994.

42 Jurij Tymonowycz Łytwyn (1934–1984) – ukraiński działacz niepodległościowy, robotnik, członek Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, poeta. Wiersze pisał po rosyjsku i po ukraińsku. W łagrach i więzieniach siedział w sumie dwadzieścia lat, tyle co Szalamow. Lata 1980–1982 spędził w koloniach karnych w Buczy pod Kijowem i w Chersoniu. Ostatni wyrok z 1982 roku opiewał na dziesięć lat łagrów i pięć lat zesłania. Łytwyn nie doczekał końca kary, zmarł ciężko poraniony w łagrze permskim 5 września 1984 roku. Zob. *Українська Гельсінкська Група 1978–1982. Документи і матеріяли*, Українське Видавництво “Смолооскип” ім. В. Симоненка, Торонто – Балтимор 1983.

43 Nadieżda Jakowlewna Mandelsztam (1899–1980), wdowa po poecie Osipie Mandelsztamie (1891–1938), autorka fundamentalnych wspomnień o mężu i epoce. Pisała: „Wybierając rodzaj śmierci, O.M. wykorzystał szczególną cechę naszych władców: ich ogromny, nieomal zabobonny szacunek dla poezji. «Nie narzekaj – mawiał – przecież poezję szanuje się tylko u nas, skoro się za nią zabija. Nigdzie indziej nie zabija się za wiersze». Zob. Nadieżda Mandelsztam, *Nadieżda Mandelsztam, Nadieżda w beznadziejności*, Wydawnictwo ABC, Kraków 1981, s. 141 (fragment: *Droga do zguby*). W podziemnej publikacji nazwisko tłumacza nie zostało podane, był nim Andrzej Drawicz (1932–1997).

44 Dziś wiadomo, że Wasyl Stus też otrzymał dziesięć lat łagru plus pięć zesłania.

45 Viktoras Petkus (1928–2012) – litewski obrońca praw człowieka w ZSRR, wieloletni więzień polityczny. W 1975 roku współzakładał „Kronikę Kościoła katolickiego na Litwie”, w 1976 r. protestował przeciwko represjom władz ZSRR wobec Siergieja Kowalowa (1930–2021). W listopadzie 1976 r. – wraz z Tomaszem Venclovą, ks. Karolismem Garuckasem i Eitanasem Finkelsteinasem – założył Litewską Grupę Helsińską (na wzór Moskiewskiej i Ukraińskiej). W sierpniu 1977 r. współzakładał Główny

Dotąd jeszcze nikt nie dożył do zesłania... Wszyscy siedzą w łagrze albo już pomarli. Słuchasz mnie dobrze?

...

Tola prowadził czteromiesięczną głodówkę, gdy oni wreszcie wezwali Łarisę i powiedzieli: „Niech pani pisze podanie o łaskę ze względu na zdrowia i prosi o wyjazd do Izraela wraz z całą rodziną”. A ona mówi: „Muszę zobaczyć się z mężem”. Oni: „Na widzenie nie zezwolimy. Proszę pisać”. Wiedziała, że on naprawdę zginie i napisała. Niemniej jednak to go nie uratowało... Minęło już półtora miesiąca od jego śmierci, gdy Łarisa otrzymała odpowiedź na swą prośbę o łaskę... odmowną... Cała ta historia przypomina mi wydarzenie z czasów stalinowskich i dowodzi, że czasy Gorbaczowa niczym istotnym od stalinowskich się nie różnią. Mam koleżankę, dzisiaj żyje w Izraelu. W 1951 roku skazali ją na dwadzieścia pięć lat za kółko młodzieżowe... Miała wtedy dziewiętnaście lat... Trzech chłopaków w ich sprawie rozstrzelali... Tych, co siedzieli, nie zrehabilitowali nigdy, objęła ich jednak amnestia. Rodzice rozstrzelanych chłopców w 1956 roku otrzymali papier: „Sprawę waszego syna poddano rewizji, wyrok śmierci zamieniono na dziesięć lat łagru”. Myślę, że odpowiedź Łarisie na prośbę o łaskę była równie cyniczna... Dlatego niech nikt nie mówi mi o odwilży. Tak, ludzie wyszli. Ale oni musieli ich teraz wypuścić – oni wypuszczają ludzi we własnym interesie. No i dobrze. Myślę, że Polacy, którzy w ciągu ostatnich trzech lat widzieli trzy amnestie, doskonale rozumieją, po co władza to robi⁴⁶.

Współpracujesz na emigracji z tygodnikiem „Russkaja Mysl” i kwartalnikiem „Kontynent”. To bardzo ważne czasopisma – obok „Więsnika Russkiego Christianskiego Dwiżenija”⁴⁷ – zapewne najważniejsze pisma emigracji rosyjskiej. „Russkaja Mysl” to rówieśnica naszej paryskiej „Kultury”.

Tak, ukazuje się od 1947 roku.

Komitet Ruchów Narodowych Litwy, Łotwy i Estonii. Skazany na trzy lata więzienia, siedem lat kolonii karnej i pięć lat zesłania. Więziony we Włodzimierzu nad Kłazmą, Czystopolu i obozach permskich. W sierpniu 1988 r. trafił na zesłanie do Buriacji, skąd został zwolniony przedterminowo jesienią tego roku i wrócił ostatecznie na Litwę.

46 Gorbaniowska, która doskonale orientowała się w sprawach polskich, miała na myśli trzy amnestie w PRL-u w latach osiemdziesiątych XX wieku, po których wychodzili na wolność więźniowie polityczni (pierwsza amnestia – podczas znoszenia stanu wojennego 22 lipca 1983 r., druga – 21 lipca 1984, a trzecia, na raty, 17 lipca i 9 września 1986).

47 „Więsnik Russkiego Christianskiego Dwiżenija” – kwartalnik emigracyjny, o tematyce religijno-filozoficznej i literackiej, wydawany od 1925 roku w Paryżu (okresowo, w 1949–1950, w Monachium). Najpierw (1925–1926) jako „Więsnik Russkiego Studienczeskiego Dwiżenija w Zapadnoj Jewropie”, potem pod różnymi nazwami, w 1949 – jako „Organ Russkiego Studienczeskiego Christianskiego Dwiżenija w Giermanii”, a w latach 1950–1974 – jako „Więsnik Russkiego Studienczeskiego Christianskiego Dwiżenija. Od 1974 r. funkcjonuje pod obecną nazwą. Od 1992 roku pismo jest drukowane w Moskwie, ostatni – jak dotąd – numer 210. ujrzał światło dzienne w roku 2018. Redaktorami naczelnymi pisma byli m.in. – Georgij Fiedotow (w latach 1930–1931), Wasilij Zieńkowskij (1937–1938), Lew Zander (1945–1947), a od 1969 roku aż do śmierci w 2016 r. – najbardziej

A czy „Kontynent” jest młodszym bratem „Russkiej Mysli” czy „Kultury” właśnie?

Jako pismo to raczej młodszy brat „Kultury”. Tym bardziej, że „Russkaja Mysl” nie była taka, jaką znacie dzisiaj. Nie mam na myśli działu polskiego, myślę o całym profilu dawnej „Russkiej Mysli”. Dopiero z nadejściem trzeciej emigracji stała się ona taka, jaka jest dzisiaj. A właściwie to dopiero w ciągu ostatnich siedmiu-ośmiu lat... Dawniej była skupiona raczej na życiu emigranckim.

A „Kontynent”?

„Kontynent” jest rzeczywiście młodszym bratem „Kultury”. Nieprzypadkowo trzy filary „Kultury” wchodzą w skład naszego kolegium redakcyjnego...

Czapski...

Czapski, Giedroyc i Herling-Grudziński. Nieprzypadkowo Polacy [autorzy] stanowią najliczniejszą u nas grupę, zaraz za nimi sytuują się Ukraińcy, co jest zupełnie naturalne... Z Polakami łączą nas stosunki najbliższe, a przy tym z różnymi pokoleniami. Jeśli na początku braliśmy coś niecoś z publikacji „Kultury”, to potem zaczęli do nas pisać autorzy z Polski⁴⁸. Bywało i tak, że jakieś materiały pojawiały się u nas w przekładzie rosyjskim, a potem już w oryginale w niezależnej prasie polskiej – jeszcze w latach siedemdziesiątych...

Powinniśmy tutaj przypomnieć ważne oświadczenie rosyjskich intelektualistów, które w swoim czasie jednocześnie, jeśli dobrze pamiętam, opublikowały „Kultura” i „Kontynent”.

zasłużony dla kwartalnika Nikita Struwe. Od lat 70. kwartalnik publikował wiele tekstów Aleksandra Sołżenicyna, w dziedzinie religijnej bronił dialogu kultury z wiarą, prezentując krytyczną postawę wobec archaizmu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Zob. *Никита Струве, Православие и культура*, Русский путь, Москва 2000.

⁴⁸ Jako pierwszy z Polaków zadebiutował w „Kontynencie”, i to już w numerze pierwszym pisma, Wiktor Woroszyński, podpisany kryptonimem „Głos iz Warszawy”, studium o *Liście do przywódców ZSRR* Aleksandra Sołżenicyna. Następnie na łamach kwartalnika gościli – Leszek Kołakowski (nr 2/1975 i 7/1976), Leopold Łabędź (3 i 4/1975), Juliusz Mieroszewski (4/1975), Dominik Morawski (6/1976), Gustaw Herling-Grudziński (8/1976). W numerze 10. „Kontynentu” z 1976 r. opublikowano informacje o założeniu we wrześniu tego roku Komitetu Obrony Robotników i rosyjski przekład całego pierwszego numeru „Biuletynu Informacyjnego KOR”. W kolejnych numerach „Kontynentu” publikowali m.in. – Kazimierz Orłoś (11, 12, 13 i 14/1977), Adam Michnik, Jan Nowak-Jeziorański, Józef Czapski, Stanisław Barańczak, Anna Chmielewska (wszyscy w 12/1977), Jacek Bieriezin, Ryszard Krynicki (obaj w 15/1978), znowu Wiktor Woroszyński (16/1978), Lech Dymarski (17/1978), ponownie Herling-Grudziński (18/1978), znów Barańczak (19/1979), powtórnie Morawski (20/1979), Woroszyński i Jerzy Ficowski (21/1979), Andrzej Rapaczynski (22/1980), Krzysztof Zawrat (23/1980), Barańczak i Irena Lasota-Zabłudowska (24/1980), Piotr Rawicz (25/1980), świeży laureat literackiej Nagrody Nobla Czesław Miłosz i Andrzej Drawicz (obaj w 26/1989), ponownie Miłosz i Jan Walc (obaj w 27/1980) Anka Kowalska (28/1981) i po raz trzeci Miłosz (29/1981), itd. Jak widać, w każdym numerze był przynajmniej jeden przekład polskiego autora, niezmiennie autorstwa Gorbaniewskiej.

Oświadczenie o Ukrainie⁴⁹ czy o Katyniu?

O Katyniu.

Tak... Katyń... Katyń to nasz ból i nasze cierpienie.

Gdy czytałem w 1980 roku artykuł Sołżenicyna w zbiorze *Из-под злыб* [Spod zwalisk, 1974]⁵⁰, odkryłem w nim niezwykle istotny fragment dotyczący wzajemnych win polsko-rosyjskich. Mówiąc o winach rosyjskich, Sołżenicyn podkreśla, że przyjdzie jeszcze czas, gdy Rosjanie pełnym głosem potępiają zbrodnię sowiecką w Katyniu i w czasie Powstania Warszawskiego. Z wielką radością przeczytałem potem to wasze oświadczenie w dwudziestym czwartym numerze „Kontynentu” z 1980, sformułowaną w kwietniu tego roku na czterdziestą rocznicę zbrodni katyńskiej⁵¹.

49 *Deklaracja w sprawie ukraińskiej*, „Kultura” 1977, nr 5/356, s. 66–67. Czytamy tu m.in.: „Wysunęliśmy w naszej deklaracji na czoło Ukraińców jako największy w ramach ZSSR naród podbity; i jako naród najuparciej – obok Litwinów – dążący do wywalczenia sobie niezależnego bytu państwowego. W każdym razie dążymy do stworzenia takiej sytuacji, w której Ukraińcy mogliby wypowiedzieć się swobodnie czy chcą niezależnego bytu państwowego. W ciągu dziesięciu niespełna lat odwilży za panowania Chruszczowa podnieśli na Ukrainie głowy potomkowie «rozstrzelanego odrodzenia», usiłując odbudować częściowo choćby to, co zostało zniszczone za czasów Stalina. Potem przyszły, i trwają po dziś dzień, pogromy Breżniewa. Nic jednak nie wskazuje, by Ukraina skapitulowała. Przeciwnie, patrioci ukraińscy najęśniej zaludniają więzienia i łagry, opór na Ukrainie stał się synonimem oporu narodowego w imperium”. Deklarację podpisali: Andriej Amalrik, Władimir Bukowski, Zbigniew Byrski, Józef Czapski, Jerzy Giedroyc, Natalia Gorbaniewska, Gustaw Herling-Grudziński, Józef Łobodowski, Władimir Maksimow, Tibor Meray, Dominik Morawski, Wiktor Niekrasow, Aleksander Smolar, Pavel Tigrid. To samo oświadczenie po rosyjsku ujrzało światło dzienne w „Kontynencie” (12/1977), gdzie do grona sygnatariuszy dołączył jeszcze Aleksander Galicz. Muszę jednak nadmienić, że rosyjski tekst oświadczenia udało mi się odszukać tylko dzięki wskazówkom Natalii Gorbaniewskiej, jako że został on ukryty głęboko wewnątrz „Kontynentu” i nawet nie odnotowany w znajdującym się na końcu numeru spisie treści!

50 Manifest światopoglądowy opublikowany w 1974 r. jednocześnie w Moskwie w samizdacie i w emigracyjnym wydawnictwie YMCA-Press w Paryżu. Wśród autorów byli m.in. Aleksander Sołżenicyn, pomysłodawca zbioru, Igor Szafarewicz, Michał (Melik) Agurski, Jewgienij Barabanow, F. Korsakow (pseudonim Feliksa Swietowa). Wszyscy odwoływali się do wartości prawosławno-narodowych, odrzucając zarazem nie tylko marksistowsko-leninowską doktrynę człowieka i społeczeństwa, ale także współczesne sobie ideologie okcydentalno-liberalne.

51 *Оглянься в рассказы*, „Континент” 1980, nr 24, s. 142. Poślanie podpisała rzesza radzieckich (rosyjskich, żydowskich, ukraińskich, litewskich) obrońców praw człowieka na emigracji – Ludmiła Aleksiejewa, Andriej Amalryk, Władimir Bukowski, Boris Wajl, Tomas Venclova, Aleksander Ginzburg, Natalia Gorbaniewska, Zinaida Grigorienko, Piotr Grigorienko, Boris Jefimow, Tatiana Żytnikowa (Pluszcz), Arina Żołkowska (Ginzburg), Julia Zags, Eduard Kuzniecowa, Paweł Litwinow, Kronid Lubarski, Władimir Maksimow, Władimir Malinkowicz, Galina Malinkowicz, Raisa Moroz, Wiktor Niekrasow, Władlen Pawlenkow, Swietłana Pawlenkowa, Leonid Pluszcz, Galina Sałowa (Lubarska), Nadija Switłyčna, Paweł Stokatielnij, Walentyn Turczyn, Boris Szragin, Jurij Szejn, Weronika Szejn, Tatiana Chodorowicz.

Będąc jeszcze w ZSRR, starałam się czegoś o Katyniu dowiedzieć, coś niecoś znajdowałam... Katyń to ból nie tylko polski, to także nasz ból...

Powiedz, Natalio, gdzie się uczyłaś polskiego?

Zaczęłam czytać polskie gazety w 1956 roku – wtedy z prasy polskiej i jugosłowiańskiej można było czerpać jakieś informacje. Po polsku czytało mi się łatwiej, sięgnęłam do czasopism. Wszyscy Polacy się śmieją, gdy mówię (a przy tym nie ja jedna), że uczyłam się polskiego z „Przekroju”. Ale tak było, bo w „Przekroju” artykuły pisano prostym językiem i łatwo się to czytało. Czytałam więc „Przekrój” i „Film”. Zajrzałam do książek. Jeszcze na początku próbowałam z podręcznika, ale było to nudne. Dopiero potem, gdy umiałam już czytać łatwe teksty, wzięłam podręcznik i przerobiłam go w ciągu miesiąca, sprawdzając jakby swoje umiejętności. A potem zdecydowałam, że mogę już czytać poważne książki. Jako pierwszy przeczytałam *Po piół i diament* [Jerzego Andrzejewskiego]. Mówić było trudniej...

A co czytałaś potem?

Bardzo dużo. Po pierwsze, książki zachodnie tłumaczone na polski. Ale w odróżnieniu od wielu, dla których język polski był oknem na świat, ja czytałam wszystko, co wpadło mi w ręce o drugiej wojnie światowej. Czytałam Borowskiego. Bardzo mnie interesował ten okres. Czytałam oczywiście rzeczy wydane w Polsce... Potem dostałam coś emigracyjnego...

Z „Kultury”?

Pierwszą książkę wydaną przez „Kulturę” przeczytałam w roku 1967 – były to *Cmentarze* Marka Hłaski⁵². Nazwisko Hłaski było mi już znane, rzecz jasna, wcześniej. Znałam go z prasy sowieckiej, która na niego pomstowała... A my zawsze lubiliśmy ludzi, których łącała prasa sowiecka. Kto pamiętał prasę i propagandę po 1956 roku, bardzo cenił Hłaskę i Woroszyłskiego, ich bowiem łąono najbardziej. Byli najpopularniejszymi ludźmi w ZSRR... Woroszyłskiego łąono naturalnie dlatego, że uważano go za renegata i odstępcę: widzicie go, swołocz, uczył się u nas tutaj w Moskwie, był komsomolcem i w ogóle, a teraz stał się zdrajcą...

To było w którym roku, pamiętasz?

W pięćdziesiątym szóstym, pięćdziesiątym siódmym. A Hłaskę łąano już w pięćdziesiątym ósmym. Ale nigdy nie zapominali o Woroszyłskim. Długo nie mogli mu wybaczyć, że uczył się jako aspirant w Instytucie Literackim im. Gorkiego! Wtedy myśleli: to nasz człowiek. A on okazał się takim niewdzięcznikiem, śmiał zmienić poglądy! Był wtedy przecież na Węgrzech, napisał *Dziennik węgierski*...⁵³. A ja z Wikto-

⁵² Marek Hłasko, *Cmentarze. Następny do rajy*, Instytut Literacki, Paryż 1958.

⁵³ Wiktor Woroszyłski (1927–1996) – polski poeta, prozaik, autor książek dla młodzieży, tłumacz literatury rosyjskiej, m.in. Michaiła Zoszczenki, Władimira Majakowskiego, Aleksandra Sołżenicyna, Josifa Brodskiego, Giennadija Ajgi, Michaiła Priszwina, Ireny Ratuszyńskiej, Natalii Gorbaniew-

rem spotkałam się dwadzieścia lat później, w 1976 roku w Paryżu. Muszę powiedzieć, że także wyobrażałam go sobie jako „szafę” i w ogóle... Gdy sowiecka propaganda kogoś łaja, wyobrażamy go sobie, Bóg wie jak! I było mi bardzo miło widzieć nie szafę, lecz człowieka, bardzo bliskiego człowieka...

A Marek Hłasko...

W sześćdziesiątym siódmym roku przeczytałam *Cmentarze* i oszalałam. Ciekawe, bo czytałam też wtedy *Następnego do raju*, ale to już nie to... Książkę znalazłam w Wilnie, potem pojechałam tam jeszcze raz, wyprosiłam, wyblagałam, by pozwolono mi ją zabrać do Moskwy!

To w Wilnie można było wtedy dostać Hłaskę?!

U znajomych, rzecz jasna. Ale warto wspomnieć o różnicy między Wilnem a Moskwą. Książek dla dzieci tego właśnie Woroszyńskiego w Moskwie w księgarni demoludów nie sprzedawano. *Cyryl, gdzie jesteś?* kupiłam w Wilnie. W Moskwie, gdzie zamawiali książki, mieli zakaz sprawdzania Woroszyńskiego... A w Wilnie takiego zakazu nie było...

A kiedy zaczęłaś przekładać? Opowiedz o pierwszych próbach.

Pierwsze były *Cmentarze*. Nie... nie pierwsze... chociaż... Nie, pierwszą rzecz przełożyłam wcześniej. Było takie studio estradowe, na Uniwersytecie Moskiewskim, nazywało się „Nasz Dom”. I dla nich przełożyłam sztukę Broszkiewicza *Przygody Guliwera* [Dwie przygody Lemuela Guliwera]. Przyjeżdżał do nich jakiś teatr z Krakowa, nie pamiętam, chyba studencki [Teatr 38], i grał tę sztukę, więc oni także szalenie chcieli ją wystawić i przetłumaczyłam dla nich... Wystawili potem.

Kiedy to było?

Tłumaczyłam ją chyba w sześćdziesiątym siódmym – sześćdziesiątym ósmym, potem długo jej nie wystawiali, nie chcieli przepuścić, w końcu puścili, to było już chyba w sześćdziesiątym ósmym. A w sześćdziesiątym dziewiątym decyzją *partkomu* Uniwersytetu studio zastało zamknięte, jeszcze wcześniej zakazano im wystawiania... także *Guliwera*... A potem przetłumaczyłam *Cmentarze*, na brudno, na taśmę magnetofonową. Gdzieś to potem zaginęło. Tak naprawdę *Cmentarze* przetłumaczyłam dużo później – ukazały się w trzecim numerze rosyjskim „Kultury” [1981]. Tłumaczyłam jeszcze sztukę Janusza Głowackiego *Historia Czesława Palki*. Zabawna rzecz... Miał ją wystawiać w Teatrze na Tagance Jurij Lubimow, ale dopiero co wystawił podobną węgierską... Potem zaczęłam tłumaczyć wiersze. Ach, byłabym zapomniała! Polskiego

skiej. Po wojnie był jednym z najbardziej gorliwych wyznawców komunizmu w PRL-u, należąc do grupy „pryszczatych”. W latach 1952–1956 studiował w moskiewskim Instytucie Literackim im. Gorkiego. Z komunistyczną ideologią zerwał późną jesienią 1956 r., przebywając w Budapeszcie i widząc na własne oczy krwawe tłumienie powstania węgierskiego przez Armię Radziecką, wysłaną na Węgry w listopadzie 1956 r. przez Nikitę Chruszczowa. W 1978 r. Gorbaniewska przetłumaczyła i wydała w szesnastym numerze „Kontynentu” *Dziennik węgierski* Woroszyńskiego.

uczyłam się jeszcze z płyt z piosenkami. Dwie najważniejsze. Nie, na początku była jedna ulubiona zużyta płyta, którą przywiozłam tutaj ze sobą i jeszcze do tej pory jest cała. Kupiłam ją w 1967 roku w księgarni demoludów, to płyta Stanisława Grzesiuka *Nie masz cwaniaka nad warszawiaka*. Wymowy uczyłam się poniekąd od Grzesiuka, nie wiem, czy to słyhać... W sześćdziesiątym dziewiątym obchodzono jakiś miesiąc przyjaźni między PRL a ZSRR. Udało mi się wówczas kupić płytę Ewy Demarczyk. Od razu ją polubiłam, ale ponieważ w tym właśnie sześćdziesiątym dziewiątym mnie posadzono, zaczęłam jej częściej słuchać dopiero później... My Rosjanie wiele rzeczy odbieraliśmy inaczej niż Polacy. W tym samym miesiącu, przed moim aresztowaniem, przyjechał jakiś teatr z Warszawy i wystawił sztukę *Dziś do ciebie przyjść nie mogę*⁵⁴. Później mi wyjaśniono, że cała ta impreza była przedsięwzięciem „moczarowców”... Ale my tego tak nie odbieraliśmy. Myśleliśmy o Powstaniu Warszawskim, o okupacji. Myśleliśmy: oto Polacy! A gdy aktorzy wyszli na bis i zaśpiewali sowiecką piosenkę *По долинам и по взгорьям*⁵⁵ – sala przestała klaskać. Wszyscy mieli wrażenie, że ich przymuszono... O, były tam fragmenty... cała mitologia i folklor, i Oka, i Armia Ludowa... czerwone maki, i piosenka do słów Wacława Bojarskiego *O, Natalio...*, którą, jak możesz się domyślić, bardzo polubiłam...

A więc spektakl był dla was antysowiecki!

O, tak! Elementów antysowieckich szukaliśmy wszędzie. Wyobraź sobie, przyjechał na tournée w 1965 roku Kazimierz Dejmek ze swoją *Historią o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim*... I znów mi ktoś z Polaków mówi, że jest to rzecz nieomal antyklerykalna! Ale dla nas była to Ewangelia na scenie w folklorystycznej oprawie. Tutaj mieliśmy zupełnie inne miary, ocenialiśmy wszystko inaczej. A jeśli ci powiem, że o poetach, którzy zginęli w czasie wojny (prócz Borowskiego), dowiedziałam się od takiego reżimowca jak Lesław Bartelski? A więc widzisz...

A potem była demonstracja i aresztowanie.

Wróciłam po odsiedzeniu dwóch lat z hakiem i od nowa zaczęłam słuchać tej płyty Demarczyk. Książeczkę Baczyńskiego miałam od dawna. Cały czas kupowałam książeczki, była taka polska seria, nazywała się „Poeci Polscy”, ty jej nie pamiętasz, byłeś jeszcze wtedy maleńkim chłopczykiem⁵⁶. Ale na Baczyńskiego jakoś uwagi od razu nie zwróciłam, lecz kiedy zaczęłam słuchać Demarczyk – *Deszczy* i tego, co się u niej nazywa *Wiersze Baczyńskiego*... Te doceniłam potem, ale *Deszcze!* Odnalazłam wiersz u Baczyńskiego. Szalenie chciałam przełożyć go tak, aby dał się zaśpiewać.

54 Teatr Klasyczny. URL: <https://encyklopediateatru.pl/przedstawienie/10265/dzis-do-ciebie-przyjsc-nie-moge>

55 *Po dolinach i po wzgórzach* – słynny marsz czerwonych partyzantów z Dalekiego Wschodu, z okresu wojny domowej lat 1917–1922, gdy Syberia i Daleki Wschód walczyły jeszcze zbrojnie o samodzielną. Zob. Иван Саблин *Дальневосточная республика. От идеи до ликвидации*, Новое литературное обозрение, Москва 2020.

56 Musiała to być konkretnie biała książeczka wierszy Krzysztofa Kamila Baczyński, wydanej w Serii Poeci Polscy przez warszawski Czytelnik w roku 1966.

I to były próby najwcześniejsze?

Kiedyś, jeszcze w pięćdziesiątym szóstym roku, nie znając prawie polskiego, przełożyłam parę wierszy Ważyka z „Nowej Kultury”. Nawet mu posłałam. Odesłał mi je potem z uwagami. Ale od tej pory za wiersze się nie brałam. Dopiero w siedemdziesiątym trzecim przełożyłam Baczyńskiego.

A potem był kongenialny przekład *Traktatu poetyckiego* Miłosza?

Z *Traktatem* historia była taka – książkę Miłosza dostałam jeszcze w Moskwie. Miałam pewnego znajomego, który w siedemdziesiątym roku chyba – na pewno jeszcze wtedy siedziałam – wyemigrował i pracował w Berkeley. I on właśnie przysłał mi książkę Miłosza z autografem dla mnie.

Jak to przysłał?

Przesłał przez kogoś. Dostałam książkę z autografem Miłosza i zaczęłam czytać. I gdy czytałam *Traktat poetycki*, pierwszą moją myślą było: „Tak, tego nie przełożę nigdy... jaka szkoda!”. Najpierw przełożyłam *Osobny zeszyt. Gwiazda Piotun*.

To ukazało się w „Kontynencie”⁵⁷.

Tak. Przekład nie jest idealny. Josif Brodski miał mnóstwo uwag. Sprawdzałam to z Miłoszem, który zmusił mnie do pewnych poprawek. Ale trzeba było nie tylko z nim... trzeba było też posłać Brodskiemu. Josif mi potem powiedział, że jest tam parę nieścisłości. Nawiasem mówiąc, leży u mnie niedopracowany przekład *Miasta bez imienia* Miłosza – jest tam parę miejsc, z którymi nie dałam sobie rady i odłożyłam. Aż tu nagle *Traktat*... oszalałam zupełnie! Zdecydowałam... a niech tam... spróbuję! A dalej zaczęło się dziać coś takiego, czego przy tłumaczeniu nigdy jeszcze nie przeżyłam. Siedziałam nad przekładem nocą i czułam, że umieram, zasypiam... Wstawałam od stołu, kładłam się do łóżka i w tym samym momencie, gdy już zasypiałam, nagle czułam, że mogę coś dopisać, biegłam do maszyny, bojąc się, że do jutra zapomnę. Ten przekład mnie opętał. Ani przedtem, ani potem, ani Miłosz, ani nikt inny... nie, potem zdarzyło się to jeszcze raz, gdy tłumaczyłam dziewięć wierszy Norwida, choć te nie zawładnęły mną tak jak *Traktat*... *Traktat* przetłumaczyłam na brudno w ciągu półtora miesiąca... A potem prawie rok go poprawiałam...

Pomagał ci zatem Brodski.

Pomagał. Co więcej, Josif był ostatnim człowiekiem, który przejrzał ze mną tekst linijka po linijce. Miłosz powiedział, że po poprawkach Josifa on już nie będzie przeglądać, że ufa Brodskiemu całkowicie. Siedzieliśmy z Brodskim – pojechałam do Nowego Jorku – przesiedzieliśmy razem wiele godzin i przejrzeliliśmy mniej więcej połowę tekstu. Nie mieliśmy już sił, a ja miałam lecieć do Harvardu, bo z Bostonu miałam samolot do Paryża. Josif obiecał przesłać mi pozostałą część. I oczywiście przysłał ze swoimi

uwagami i poprawkami. Do tego czasu czytałam na głos mój przekład bardzo wielu ludziom. Ale Josif czytał już nie brudnopis, bynajmniej nie brudnopis...

Nieomal gotowy przekład...

Prawie gotowy. I w tym gotowym tekście zrobił jeszcze dużo uwag. Ale myślę, że teraz w tym przekładzie nie trzeba zmieniać ani jednego słowa. Niedawno w Paryżu, gdy wyszła książka⁵⁸, zorganizowałam czytanie i nagle podszedł do mnie Polak w podeszłym wieku, myślę, że starszy od Miłosza, i powiedział: „Wie pani, zawsze bardzo ceniłem Miłosza publicystę, bardzo lubiłem Miłosza prozaika, ale dopiero teraz to pani mnie przekonała, że Miłosz jest naprawdę wielkim poetą”. Tak powiedział mi Polak!

Wspominaliśmy tutaj nazwisko Herlinga-Grudzińskiego. Co z *Innym światem*? Fragmenty w twoim przekładzie czytałem w „Russkiej Myśli”.

Nareszcie go tłumaczę! Bałam się zaczynać tak wielką pracę, nie mając dla niej wydawcy. Niedługo przetłumaczyłam tak *Cmentarze* i podsunęłam je Giedroyciowi, gdy zdecydował się wydać [w 1981 r.] trzeci rosyjski numer „Kultury”. Teraz bym tak nie umiała. Gdy wreszcie znalazło się wydawnictwo, od razu wzięłam się do pracy. Przekład powinien być oddać w grudniu osiemdziesiątego szóstego, teraz mamy, daj Boże, luty osiemdziesiątego siódmego, a ja przełożyłam mniej więcej pół książki... Mam, jak ten bohater z powieści Woroszyńskiego *Cyryl gdzie jesteś?*, cały świat na głowie⁵⁹.

58 Przekład został opublikowany w małym nakładzie – w 1982 r. w wydawnictwie „Ardis” (Ann Arbor, Michigan, USA). Wszelako – jakby wbrew temu, co Natalia Gorbaniewska oznajmiła mi w roku 1987, iż w „przekładzie nie należy zmieniać ani słowa” – to jednak, gdy w 1999 r. publikowała w pierwszym numerze „Nowej Polisy” drugą edycję *Traktatu poetyckiego* we fragmentach, dokonała tutaj jednak lekkich zmian. W edycji zaś trzeciej, już pełnej – opublikowanej w osobnej książce autorskich przekładów z Miłosza – tłumaczka opatrzyła swój przekład dodatkowo przypisami i komentarzami. Zob. Наталья Горбаневская, *Мой Милош*, Балтрус, Москва 2012.

59 Przekład ukazał się na emigracji dwa lata po naszej rozmowie. Zob. Густав Герлинг-Грудзинский, *Иной мир. Советские записки. Перевод с польского Натальи Горбаневской*. Overseas Publications Interchange, London 1989. Po kolejnych dwóch latach powieść ujrzała światło dzienne w szybkim ZSRR. Herling sformułował odrębne słowa wstępu do obydwu wydań. Z edycji moskiewskiej: „Moja radość, by tak rzec, ma charakter obywatelski. Jeśli bowiem *Inny świat* wychodzi na światło dzienne w Moskwie w wydawnictwie „Progriss” (w ślad za *Archipelagiem Gulag* Sołżenicyna i *Opowiadaniem kołymskimi* Szalamowa, czyli idzie drogą wytyczoną przez tych dwóch wielkich pisarzy rosyjskich), jest oczywiste, że zmiany, jakie pociągnęła za sobą «głośność», pozwoliwszy zajrzeć w «zwierciadło przeszłości», mają charakter nieodwracalny. Trudno byłoby przecenić znaczenie tego faktu dla uformowania rzeczywistości przyjaznych, szczerych, opartych na prawdzie stosunków polsko-rosyjskich. Niechaj edycja książki *Inny świat* przyczyni się do wzmocnienia tego historycznego procesu” (Густав Герлинг-Грудзинский, *Иной мир. Советские записки. Перевод с польского Натальи Горбаневской*, Прогресс, Москва 1991). Trzecia rosyjska krajowa edycja ujrzała światło dzienne w petersburskim wydawnictwie Iwana Limbacha w 2022 roku.

Wiesz na pewno, że w Polsce istnieje teraz ogromne zainteresowanie rosyjską kulturą niezależną, literaturą, filozofią i teologią. Co byś nam radziła tłumaczyć i wydawać?

Jeśli chodzi o rosyjską filozofię czy teologię, myślę, że prawie cała religijno-filozoficzna literatura została wydana w Polsce przedwojennej. Myślę, że był Szestow i Bierdiajew, był [Siemion] Frank i o. Siergiej Bułgakow...

I tutaj się, Natalio, mylisz! Były dwie książki Bierdiajewa, ale w niezbyt dobrych przekładach⁶⁰, Sołowjowa między wojnami nie tłumaczono prawie zupełnie⁶¹, a Szestowa i Bułgakowa [i Franka] nie było wcale⁶².

No więc widzisz, że gdy chodzi o filozofię religijną, to znam się na niej, no, może nie jak świnią na gwiazdach, ale jak kura na pieprzu... Lecz jeśli mogę się wypowiedzieć w swoim imieniu, to wydaje mi się, że najgłębszy był Szestow – sądzę, że jest to myśl jeszcze nie do końca zrozumiana... Myślę, że Bierdiajew, najbardziej prosty z nich i najbardziej przystępny, momentami najbardziej wyrazisty, jest w sumie niekiedy dość płaski...

A jeśli chodzi o literaturę? Wiesz przecież, co było tłumaczone, a co nie.

Mniej więcej wiem. Ale odkryłam, ile są warte moje rady. Zapytano mnie kiedyś, co sądzę o książce Wiktora Krasina pt. *Sąd*⁶³. Odpowiedziałam, że jest to rzecz kłamliwa,

60 Mikołaj Bierdiajew, *Nowe średniowiecze*, przeł. Marian Reutt, Towarzystwo Wydawnicze Rój, Warszawa 1936 (przedruk w podziemiu: b. w., Kraków 1983 oraz dwukrotnie – w 1984 i 1986 – Głosy, Poznań). Tegoż, *Problem komunizmu*, przeł. z upoważnienia autora Marian Reutt, Towarzystwo Wydawnicze Rój, Warszawa 1937 (przedruk w podziemiu: Wydawnictwo Zbliżenia, Warszawa 1981). W drugim obiegu w PRL-u ukazały się jeszcze dwie prace Bierdiajewa: *Marksizm i religia*, Głosy, Poznań 1984 i *Rosyjska idea*, przeł. JC-SW, In Plus, Warszawa 1987.

61 Coś wszelako było: 1. *Rosya i Europa*. Przez Włodzimierza Sołowjewa, J. K. Żupański, K. J. Heumann, Kraków 1888; 2. W. Sołowiew, *Krótką powieść o Antychryście*, z rosyjskiego tłumaczył, wstępem i przypisami opatrzył Ludwik Posadzy, Fiszer i Majewski, Poznań 1924.

62 W drugim zaś obiegu ukazała się *Apoteoza nieoczywistości. Próba myślenia niedogmatycznego* Lwa Szestowa, opublikowana przez Wszechnicę Społeczno-Polityczną (właśc. Oficynę Literacką) w roku 1984 (przedruk edycji Londyn: Kontra, 1983 w przekładzie Niny Karsov i Szymona Szechtera). O. Siergiej Bułgakow był obecny w polskim drugim obiegu tylko przez tłumaczenia artykułów z przedrewolucyjnych zbiorów: *Problemy idealizmu* (1902), *Drogowskazy. Zbiór rozpraw o inteligencji rosyjskiej* (1911) oraz *De profundis. Z głębokości. Zbiór rozpraw o rosyjskiej rewolucji* (1918). Dwa ostatnie zbiory zostały wydane w całości w drugim obiegu w Polsce w 1986 i 1988 przez zespół Aletheia z Cezarym Wodzińskim na czele (1959–2016).

63 Wiktor Aleksandrowicz Krasin (1929–2017) – urodził się w Kijowie, już jako dwudziestolatek stanął wraz z szóstką innych przed sądem, który skazał go na osiem lat łagru za „krytykę marksizmu-leninizmu”. Wyrok odbywał m.in. na Kołymie, po zwolnieniu w 1954 r. – zrehabilitowany. W latach 1967–1968 przyłączył się do powstającego właśnie ruchu obrony praw człowieka, spotykał się z twórcami „Kroniki Wydarzeń Bieżących”, m.in. z Natalią Gorbaniewską, współzakładał dysydencką Grupę Inicjatywną. Pod koniec 1969 r. ponownie aresztowany, skazany za „pasożytnictwo” na pięć lat, wyrok odbywał w Kraju Krasnojarskim. Zwolniony w roku 1971, ale w 1972 znów aresztowany, straszony w więzieniu karą śmierci. W roku 1973 – wraz z innym dysydentem Piotrem Jonowiczem

a przy tym nikt, kto nie zna ówczesnych okoliczności, nie zdoła jej zrozumieć. W tej książce autor powiada: „Tak, byłem łajdakiem, na sądzie się pokajałem, a na konferencji prasowej wygadywałem oszczerstwa, kłamałem, ale teraz opowiem wam całą prawdę”. I łże, łże... inaczej, ale łże... Sformułowałam o książce Krasina dokładnie taką opinię, ale mimo to wyszła ona w Polsce w dwóch czy też trzech wydawnictwach⁶⁴.

Bez przypisów?

Do tej książki trudno byłoby dawać przypisy...

A wstęp?

O wstęp mnie nikt nie poprosił⁶⁵. Pytano tylko o opinię. Uważam, że jest to książka szkodliwa, dlatego, że... no... jest to kłamstwo, co z tego, że zaznaczę jakieś miejsca,

Jakirem (1923–1982) – pokajał się przed władzą, złożył zeznania obciążające innych obrońców praw człowieka. Ówczesny szef KGB Jurij Andropow (1914–1984) obiecał mu łagodny wyrok i rzeczywiście został skazany tylko na trzyletnie zesłanie, zwolniony w roku 1975. Wyemigrował od razu z żoną – dysydentką Nadię Jemielkiną – do Nowego Jorku, otrzymując na drogę od KGB dwa tysiące dolarów. Z USA odesłał jednak prześladowcom walutę wraz z odsetkami, napisał książkę *Sąd*, obnażając mechanizmy łamania sumień przez władze. Nie kto inny jak Irena Lasota, spotykająca się z nim wówczas wielokrotnie w Nowym Jorku, pisała o tym ex post w roku 2007: „Mimo, że minęło ponad trzydzieści lat, pamiętam bardzo dobrze Krasina i siebie – z tamtego okresu. Dzięki Krasinowi zaczęłam naprawdę rozumieć Związek Sowiecki, gułag, odwagę niezbędną dysydentom, ich samotność, jak również bezwzględne metody psychologicznego łamania porządnego człowieka stosowane przez komunistów. O fizycznych metodach wiedzieliśmy już sporo, choć nie wszystko, a o psychologicznych – bardzo niewiele. *Ciemność w południe* Koestlera była bardziej dialektycznym dialogiem dwóch bolszewików, *Zniewolony umysł* Miłosza dotyczył bardziej kuszenia i rekrutacji niż prawdziwego łamania ludzi, a tutaj mogłam rozmawiać z człowiekiem, którego kuszono i któremu grozono, do którego do celu przychodził Andropow, który w końcu wystąpił w telewizji wraz z Jakirem, synem rozstrzelanego generała, i obaj nie tylko odcięli się od swoich przyjaciół, ale i na nich «nastuczali». Sowietci zawsze lubili powielać swoje udane numery i po Krasinie i Jakirze zaczęły się telewizyjne kajania i odcinania: od późniejszego prezydenta Gruzji Gamsahurdii po różnych (nielicznych) działaczy «Solidarności». W czasie długich rozmów, zwykle przy kilkugodzinnej porannej kawie (Krasin pracował jako nocny stróż, ja jako «nocna wychowawczyni w domu dla schizofrenicznych dzieci») Krasin ewoluował od człowieka winiącego wszystkich i wszystko poza sobą, do człowieka, który sam doszedł do wniosku, że nie powinien już odgrywać roli publicznej, że powinien napisać coś pomiędzy pokajaniem się a przestrożą dla innych. Mogę powiedzieć, że miałam szczęście, bardzo niewiele dostępne, być świadkiem autentycznej samolustracji i wyciągnięcia z niej konsekwencji”. URL: <http://irenalasota.salon24.pl/23045,ilu-komunistow-zawislo-na-szubienicach>. Zob. także: Виктор Красин, *Суд*, Chalidze Publications, New York 1983. Por.: Виктор Красин, *Посединок. Записки антикоммуниста*, Hodgson Press, London 2012.

64 Książka Krasina ukazywała się w Polsce w „drugim obiegu” dwukrotnie: 1. Wiktor Krasin, *Sąd*, przeł. P.S., Wydawnictwo Krąg, Warszawa 1984; 2. Wiktor Krasin, *Sąd*, przeł. I.L. [Irena Lewandowska], „Vacat” 1985, nr 26/III, s. 63–75, nr 27/IV, s. 66–77, nr 30–31/V–VI, s. 22–35.

65 Polski przekład pracy Krasina posiadał jednak wstęp, autorstwa o. Jacka Salija, polskiego dominikana i myśliciela. Irena Lasota pisze: „W pierwszej wersji książka miała kilkaset stron i była głównie opisem jego ciekawego i bardzo odważnego życia. Jako kilkunastolatek zdążył się przesiedzieć w czasach stalinowskich, potem, do aresztowania był przez kilka lat jednym z czołowych dysydentów. W miarę, jak czytał na głos kolejne rozdziały swojej żonie Nadii i mnie, rodziły się w nim wątpliwości.

tu przecież nie o miejsca chodzi. Cały ton jest kłamiwy. A ludzi, którzy tych spraw nie znają, bardzo łatwo oszukać... Nie wiem... Od moich pierwszych spotkań z Polakami – zarówno wcześniej, jak i teraz, w ciągu tych pięciu lat od stanu wojennego, gdy jeszcze bardziej rozwinęła się niezależna działalność wydawnicza – ... Gdy więc mnie teraz pytają, co wydawać z literatury, niezmiennie odpowiadam: *Семь дней творения* (Siedem dni stworzenia) Władimira Maksimowa. Słyszę w odpowiedzi: „To bardzo obszerna książka”. Nie wiem... ale widzę, że wydaje się przecież w Polsce w podziemiu książki bardzo obszerne... I jestem absolutnie przekonana, że także tę powieść należy przełożyć. Wcale nie mówię: „Wydajcie całego Maksimowa!”. Coś niecoś przecież już wydano...⁶⁶. Bardzo dobrze, jeżeli będziecie go wydawać więcej. Tak jak wszystkich innych. Maksimow napisał także inne piękne powieści, ale książka *Семь дней творения* – jest szczególnie, niepowtarzalna. Jak żadna inna tłumaczy ona – nie racjonalnie, ale artystycznie – nasze rosyjskie losy, pozwala zrozumieć nas, Rosjan, we wszystkich naszych dolach i niedolach, we wszystkim tym, dzięki czemu jesteśmy ludźmi... To rzeczywiście zadziwiająca książka⁶⁷.

Kurczyły się rozdziały i zdania o jego bohaterstwie, a zaczynały się refleksje o odwadze, o strachu, o przemoc, o zdradzie i winie. Wyszła z tego niewielka książeczka po rosyjsku pod tytułem *Суд*, przetłumaczona potem na polski, wydana w wydawnictwie podziemnym z przedmową ojca Jacka Salija”. URL: <http://irenalasota.salon24.pl/23045,ilu-komunistow-zawislo-na-szubienicach>. Spór o Krasina był długo żywy w Rosji. Już 3 lipca 2013 r. ukazał się w Moskwie w opozycyjnej „Nowej Gazecie” artykuł Olgi Romanowej (założycielki, w 2008 r., również opozycyjnej organizacji Rus’ Sidiaszczaja), wysoko oceniający Krasina, z takim zwięźczeniem: „Wszak wszystkie wyroki kiedyś się kończą, o czym dobrze wie Wiktor Krasin, pan swego losu i piękny, mówiąc prosto, człowiek. Cztery razy odsiadywał wyroki i cztery razy był rehabilitowany. Dlatego w Rosji należy żyć długo”, Ольга Романова, *Четырежды судимый, четырежды оправданный*, Новая Газета, № 71 от 3 июля 2013. URL: https://bessmertnybarak.ru/article/chetyrezhdy_sudimyy/. Romanowa czemuś – może po prostu z niewiedzy? – słowem nie wspomniała o fatalnych zeznaniach Krasina w 1973 roku. Konsekwentnie z bardzo ostrą krytyką jej tekstu wystąpiła od razu Olga Tiernowska, córka znanego dysydenta Leonarda Tiernowskiego, który mocno ucierpiał wraz z innymi w efekcie właśnie obciążających go zeznań Krasina. Tiernowska określiła jego postawę mianem „fałszywej reinkarnacji”, potępiając Krasina również i za to, że twierdził, iż załamał się nie tylko on, ale i inni dysydenci – sama Gorbaniewska w 1962 r. [w istocie – w 1957], potem Andriej Siniawski, Julij Daniel, Jurij Gałanowski, Garik Superfin, Jurij Szychanowicz, Kronid Lubarski Dawna, oryginalna strona internetowa z tekstem Tiernowskiej już nie działa, ale przesłała mailem swą bezlitosną krytykę Gorbaniewskiej, która zapobiegliwie 9 lipca 2013 r., uwieczniła tekst na swoim „Żywym Żurnale”. Zob. Ольга Терновская, *Еще раз о Красине*. URL: <https://ng68.livejournal.com/1981262.html?ysclid=lpgt5y054x431216620>.

66 Zob. Władimir Maksimow, *Tam, gdzie nic już się nie liczy*. Dramat w 3 aktach, przeł. Irena Lewandowska, NOWA, Warszawa 1983. Tegoż, *Żywot człowieka*, [przeł. Kazimierz Okulicz], Wydawnictwo Grup Politycznych, Warszawa 1986.

67 Największa powieść Maksimowa nigdy na polski przełożona nie została.